

PRZEWODNIK KATOLICKI

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

KIEROWNIK: X. JÓZEF KŁOS W POZNANIU.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen.
z odnośnieniem do domu 85 fen. ze „Słowem Bożem” 15 fen.
więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Prze-
wodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Prze-
wodnik Katolicki” Ausgabe B.

Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji 3613.
Telefon Redakcji 2919.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.

Nr. 51.

Poznań, dnia 20 grudnia 1914 roku.

Rok XX.

Spuśćcie obłoki!...

*Spuśćcie obłoki sprawiedliwego
Boga na ziemię, żeby nas zbawił,
I był obrońcą ludu biednego,
Wesele wieczne swym wiernym sprawił.*

*Spuśćcie obłoki Odkupiciela,
Co wyrwie duszę z mocy szatana,
Tego, co duszom świętość rozdziela,
Cudów miłości wielkiej Kapłana!*

*Spuśćcie na niwy nasze wieśniacze
Siewcę Bożego ze zżarnem zdrowem,
Aby obsiewał serca prostacze
I ogień wzniecił miłości słowem.*

*Słowem, przykładem, w niedoli, trudzie
Podniósł z upadku nas wiekowego,
Zapalił miłość w tym polskim ludzie,
Był Zbawcą ludu, — ludu biednego.*

*Niech Zbawca-Dziecię przybędzie z nieba
I uanieli tę ziemię całą,
Da pracującym obfitość chleba,
Naród okryje Boskości chwałą.*

Józef Nocek, włościanin z Jodłowej.



Sybilla zapowiada cesarzowi Augustowi
przyjście Jezusa Chrystusa.

Fresk Balfazara Peruzzi w kościele Fonte-Giusta w Sienie.

Nowe czasy rodzą nowe obowiązki.

Jest pewna siła, która i w najgroźniejszych czasach ożywia, pokrzepia i wlewa otuchę do przygnębionej duszy. W dzisiejszych ciężkich czasach jest ona wielce pożądana i na szczególne zasługuje uwzględnienie. I gdyby ludzie rzeczywiście ją poznali i należycie umieli ocenić, nie byłoby tyle smutku i udręki pomiędzy nami.

Siłą tą na dzisiejsze zepsute czasy, kiedy zło gwałtowniej niż kiedykolwiek wciskać się poczyną, nie oszczędzając i najuboższej chatki wiejskiej, to

dobrze, prawdziwie katolickie pismo.

Nastaly czasy groźnej wojny. Wojna wywołuje nowe potrzeby, nowe zaś potrzeby rodzą nowe obowiązki. Od tego roztropność, aby te nowe powinności poznać i aby im podolać.

Ciągle oglądać możemy groźny obraz walki: nieba z piekłem, światła z ciemnością, dobrego ze złem. Z piekieł wychodzi ręka, której hasło: Precz z religią, precz z Kościołem! Z piekieł złoty cielec, którego hasłem: Używanie i wyzysk. Z piekieł wąż, którego hasłem: Precz z Bogiem, precz z prawem i porządkiem Boskim, precz ze stróżem prawd świętych, katolickim Kościołem! W przymierzu z piekłem ramię przy ramieniu walczy zła książka, zła gazeta, złe pismo. Hańbią Kościół, wyszydają kapłanów, poniżają Stolicę świętą, znieprawiają obyczaje, trują rodziny katolickie.

Dziwią się ludzie, że tyle zła na świecie, dziwią się matki, że dzieci, mianowicie dorastające i dorosłe, coraz niesforniejsze, lecz przyczyn mało kto docieka. Rodzino, matko chrześcijańska, zobacz, co dzieci twe robią, **co czytają**, a przekonasz się naocznie, że dzieci twoje i małe jeszcze i dorosłe trują się jadem śmiertelnym złych książek i gazet.

Biada nam, jeśli przekłębemu zniszczeniu, jakie sięgają wrogie nam gazety i książki, nie przeciwstawimy *pism budujących, szczerze katolickich*. Dokąd nie dojdzie słowo ojca i matki, dokąd nie dojdzie słowo kapłana, dokąd nie dojdzie słowo przyjaciela z bodźcem zachęty, pomocy — tam dojdzie *gazeta*. Dziś czyta świat cały codziennie. Pismo kształci dziś rozum, pismo urabia charakter, pismo podnosi lub poniża wiarę, podnosi lub poniża święte obyczaje. Dziś już niemal twierdzić można: jakie pisma, taki lud, jakie pisma, taka opinia publiczna; jakie pisma, taka polityka. W przewrotach rewolucyjnych, w wypędzeniu zakonów, zniesieniu klasztorów i targnięciu się na wolność osobistą, w tych wszystkich wstrząśnieniach największą rolę odegrały niekatolickie gazety jako wrogowie wiary świętej.

Dopóki ojcowie nasi stali twardo w wierze, wiarę szerzyli, bronili jej w życiu publicznem i w rodzinie, w czynach swoich na Boga się oglądali, w każdej trudnej chwili pomocy Bożej wzywali — *izota w narodzie wzrastała, umacniało się życie rodzinne, zawsze i wszędzie było dobrze.* Pracujmy i my nad tem, żeby życie nasze było na wierze oparte, przez wiarę uświęcone, wiarą wzmocnione i szczęściem wiary ubłagostawione.

Nowe czasy rodzą nowe obowiązki.

Jakież więc dzisiaj są nasze obowiązki katolickie?

Oto takie: Wszystkie przejawy życia opierać na przepisach świętej wiary katolickiej.

Dziś w naszym kraju każdy katolik, który prawdziwie Boga i ludzi kocha a grzechów rozumnie się wystrzega, niechaj pracuje nad wykształceniem ducha i woli, niech wychowuje rzetelnie młode pokolenie, niech czyta, popiera i rozszerza pisma katolickie.

Hasłem na dzisiejsze czasy niech będzie: »Czyni każdy w swoim kółku co każe Duch Boży, a całość sama się złoży!«

W czasie obecnej wojny szczególnie do *matek chrześcijańskich* się odzywamy, ażeby nie oddawały się rozpacz, lecz czerpały otuchę w wierze, że Pan Bóg, który zesłał nieszczęście wojny, nie opuści ich w trudnych potrzebach. Niechaj więc *pilnują i strzegą dzieci swoich* jak oka w głowie, niechaj zajmą się nimi więcej, niż poprzednio, niechaj siebie i dzieci *pouczają w rzeczach wiary*, niechaj biorą do ręki jak najczęściej *książkę* lub *gazetę religijną* i rozczytują się w nich pilnie.

Znaną ogólnie gazetą religijną, broniącą prawd wiary świętej i obyczajów, a dla wszystkich rodzin katolickich tak niezbędną gazetą jest

„Przewodnik Katolicki”

z swojemi dodatkami: »Domem Rodzinnym«, »Opiekunem Dzieci« i »Słowem Bożem«.

»Przewodnik Katolicki« i jego dodatki zawierają artykuły treści religijnej, artykuły broniące wiary świętej, pouczające, a tak bardzo na dzisiejsze czasy odpowiednie rozprawy. »Przewodnik« jest doradcą we wychowywaniu młodego pokolenia, umieszcza moralnie wpływające opowiadania i powieści; udziela rad i wskazówek praktycznych, powiadamia czytelników o najważniejszych wydarzeniach ze świata katolickiego i politycznego. A wszystkie te rzeczy urozmaica *pięknymi ilustracjami*, które podnoszą jeszcze więcej wartość tego pisma. I jaka jego cena?

Tylko 70 fenygów na kwartał.

Na tak drobny wydatek i najb. edniejszy zdobyć się może, nawet w czasie wojny, a zyska w zamian tego bardzo wiele.

Po dokładnem rozważeniu i gruntownem zastanowieniu się nad powyższemi wywodami, zapewne przyzna każdy, iż *zaabonowanie i wprowadzenie w dom swój dobrej katolickiej i religijnej gazety*, będzie w dzisiejszych czasach obojętności religijnej i grożących niebezpieczeństw wierze naszej świętej, jednym z ważnych środków do powstrzymania szerzącego się zła.

Niechaj przeto »Przewodnika« w nowym kwartale w żadnym domu polskim i katolickim nie zabraknie. Do zamówień użyć prosimy formularzy, które na ostatniej stronie wydrukowano.

Nowe czasy rodzą nowe obowiązki, — budujemy tamy, inaczej fale złego nas zaleją.



Z żołnierskiej doli.

Listy z wojny.

XXI.

Na posterunku wśród nocy księżycowej. — Ciała poległych. — Ukazanie francuskich franktirerów.

Jongville, 23. 11. 1914.

Najdroższa Maryol!

Za liścik, który wczoraj otrzymałem, składam Ci, moja najdroższa, najserdeczniejsze dzięki! Nie masz pojęcia, jak ja się ucieszyłem, że przynajmniej Ty jeszcze o mnie pamiętasz, bo tak nikt więcej o mnie nie myśli. Choć nie dużo pisałaś, to przynajmniej miałem się czem rozzerwać. Gdy przyszedłem z posterunku, czytałem Twój liścik około dziesięć razy. Ach! mój Boże! wczoraj stałem tak sam jeden w nocy na posterunku, jeno księżyc był mi towarzyszem; lecz nie był to ten sam księżyc, który nam wtenczas przyświecał... ach! wtenczas świecił on tak jasno i zdawało się, że się do nas uśmiecha, lecz wczoraj, gdy patrzałem mu w oblicze, wyglądał jakby krwią zbaczony i jakoby zasmucony, że Bóg rozkazał mu przyświecać tej krwawej robocie; skarżył się jakoby: nie dosyć za dnia krwi płynęło, jeszcze w nocy krew niewinną przelewać muszą.

Pisałem Ci już na karcie, że około nas srożyła się cztery dni bitwa; wtenczas nasi zdobyli trzy wsie, lecz poległo ich 500 chłopów. Gdyśmy w zeszłym tygodniu obok tego miejsca przejeżdżali, leżały trupy jeszcze wcale nie pogrzebane, tylko nieco ziemią przysypane. Tak ci mizerni męczennicy leżeć muszą, jakoby nawet nie warci, żeby im choć troszkę dolku wykopać. Ach! doprawdy, zdaje się, że sprawiedliwości już tutaj na tym świecie nie ma! Konia lub bydlę, gdy na drodze padnie, muszą uprzątnąć i zagrzebać, lecz człowieka nie usuną; a choćby czasem poległych chcieli pochować, to przed ogniem nieprzyjacielskim nie mogą. Cesarz zaproponował Francuzom zawieszenie broni, choć tylko na kilka dni, aby mogli swych poległych pochować, a leżało ich tysiące, i cuchnęli już o pół mili, lecz myślisz, że na to przystali? Nie — oni chcą, koniecznie, aby choroba wybuchła i nas z kraju wypędziła.

O, dzieja się tutaj rzeczy, których wprost opisać nie można; a to człowiek dopiero setne widzi. Bo musisz, moja najdroższa, wiedzieć, że linia bojowa rozciąga się na przeszło 250 kilometrów. Co to za przestrzeń!

Jeszcze jeden opiszę Ci szczegół: W zeszłym tygodniu wjechała nasza artyleria w bór, by zająć lepsze pozycje, lecz w tej chwili dostała od Francuzów takiego ognia, że padło 20 koni i 6 chłopów. Nikt nie wiedział, co się dzieje; dopiero po godzinnem poszukiwaniu znaleźli na drzewie Francuza liczącego około 70 lat, który miał telefon i o wszystkich ruchach naszych wojsk dawał Francuzom telefoniczną wiadomość. Nasze wojsko w tej chwili tego Francuza spędziło na dół; ręce mu związali, dali mu na plecy trzy tornistry i zaprowadzili do wsi. Lecz nie byli jeszcze we wsi, gdy znów ognia ze wsi dostali; a strzelali sami francuscy cywiliści; wtenczas nasi zaraz szturmem do wsi i wszystko, co im przed łufę lub kolbę przyszło, pozabijali, nie pytając, czy to mężczyźni lub niewiasty. Zabili przeszło 40 osób a wieś do szczytu spalili. Potem wyprowadzili 36 mężczyzn i po 6 rozstrzelali, a który z domu nie wyszedł, ten w płomieniach zginął. F.

XXII.

Tęsknota za krajem. — Wrażenie z nabożeństwa polowego.

W niedzielę 22. 11. 1914.

Najczcigodniejszy X. Kanoniku!

Dostałem od mej ukochanej matki list, w którym mi X. Kanonik swe pozdrowienie zasłać kazał. Chociaż w tak zimnej porze, chwytam trzęsącymi od zimna rękami za ółówek, aby memu Ojcu duchownemu i całej parafii za pozdrowienie złożyć serdeczne „Bóg zapłać“.

Mineło kilka lat, jak opuściłem rodzinny dom i parafię i Ciebie, Ojciec duchowny. Przypomniałem tych lat kilka we West-

falii, w prowincyi nadreńskiej i przy wojsku w Berlinie, ale wszędzie mi czegoś brakło. Zawsze miałem tęsknotę za domem rodzinnym i za swoją parafią i czułem się nieszczęśliwym. Przypomniało mi się, jak X. Kanonik mówił kiedyś w pewnej nauce: „Kochane dzieci! Jak kiedyś opuścicie dom rodzinny, to nie będziecie mieli sposobności słyszeć nauki w polskim języku“. Jaka to prawda! A człowiek tęskni, gdy nie słyszy nauk w języku ojczystym.

Znajduję się obecnie we Francyi pomiędzy miastem Verdun i Toul. Nie chcę w tym liście obszernie opisywać tego, co się tutaj dzieje, ponieważ każdemu pewnie wiadomo to z gazet.

Mieliśmy raz w tym całym czasie wojny sposobność wysłuchać Mszy św. i kazania. Kościoły są po większej części porostrzelane i popalone, więc aby księdzu dopomóc, wynieśliśmy z pewnego domu stół i ustawiliśmy go w kukurydzy, aby nam Mszę św. na nim mógł odprawić. Tak około godziny 10-tej stanęliśmy około tego stołu, aby Mszę św. wysłuchać. Tam nie było socjalistów pomiędzy nami, tylko jeden jak drugi stanął ze łzą w oku, aby nabożnie tej Ofiary Mszy św. wysłuchać. Tutaj nie mówił żaden „Boga nie ma itd.“ jak ci czerwoni bracia w czasie pokoju mówili, tylko gdy się Msza św. rozpoczęła, padli wszyscy na kolana, aby się Bóg ulitował nad nami i położył koniec tym okropnościom, jakie się tu co dzień dzieją. Po ukończonej Mszy św. miał ksiądz krótką naukę. Każdy patrzył na usta, aby jak najlepiej usłyszeć tych słodkich słów. A choćby mówił i trzy dni, nikt by tego miejsca nie opuścił. Po tej nauce rozgrzeszył Ojciec duchowny nas wspólnie, wszyscy z żalu płakaliśmy. Na koniec zmówiliśmy 3 Ojczy nasz i 3 Zdrowaś za naszych rodziców, żony, braci, siostry itd. Po pochwaleniu Pana Boga opuścił nas nasz Ojciec duchowny. Było to ciężkie rozstanie z naszym Dobrodziejem. Razem z nim, jak uczniowie za Panem Jezusem wstępującym na Górze Oliwnej do nieba. I znów czuliśmy się sierotami bez duchownej opieki.

Gdy tak stałem, pomyślałem sobie, jaki szczęśliwy byłem, gdy mnie X. Kanonik do naszego kościółka prowadził, abym tam przystąpił do pierwszej Komunii św.

Muszę przestać pisać, bo nie mogę utrzymać dłużej ółwka w ręce od zimna.

Proszę X. Kanonika, aby pozdrowił całą naszą parafię, bo nie wiem, czy żywy powróci.

Z uszanowaniem M. K.

Od redakcyi.

1. Dzisiejszy numer jest przedostatnim numerem w bieżącym kwartale. Zaleca się tedy złożyć natychmiast przedpłatę na kwartał nowy oraz rozpocząć agitację, aby i inni czem prędzej uczynili to samo.

2. „Dom Rodzinny“ dodamy do przyszłego numeru, i to w powiększonych rozmiarach, z rycinami.

3. Jako premie bezpłatną przygotowaliśmy dla szanownych czytelników dwa obrazy, mianowicie podobizny dwóch naszych Najwyższych Zwierzchników duchownych w całym Kościele i w naszej Archidiecezyi, to jest Ojca św. Benedykta i Najprzewieleńszego Księcia Arcybiskupa Edwarda. Jeden i drugi w ubiegłym roku wstąpił na stolicę św. Piotra i na tron św. Wojciecha. Portrety ich będą zatem i pamiątką minionego roku i ozdobą domów naszych, świadczącą o naszym przywiązaniu i wierności dla Kościoła i jego Zwierzchników. Z powodu trudności jednak, powstałych skutkiem wojny, będziemy te premie mogli dołączyć dopiero w przyszłym kwartale około połowy stycznia.

Niebieski czy ziemski Oblubieniec?

Obrazek z życia św. Wiktoryi.

(Na dzień 23 grudnia.)



Święta Wiktorya.

W ogrodzie podmiejskiej wili w pobliżu Rzymu stały z alabastrowemi koneweczkami w dłoniach dwie młode dziewczęta, Wiktorya i Anatolia, córki możnych patrycyuszów, i podlewały wonnych kwiatów zagoniki, co jednak nie przeszkadzało im bynajmniej wżywionej rozmowie, jaką ze sobą wiodły.

— Robisz mi wymówki, że się zaręczyłam z poganinem, — mówiła Wiktorya do Anatolii, — lecz wiesz przecież o tem, że i rodzice moi wyznają Chrystusa, a jednak koniecznie nakłaniają mnie do tego małżeństwa. Nie widzę zresztą w tem nic zdrożnego, że oddając cześć Boską Niebieskiemu dusz Oblubieńcowi, Chrystusowi Panu, równocześnie zamierzam wstąpić

w związek małżeński z umiłowanym przeze mnie ziemskim oblubieńcem, którego właśnie w ten sposób najprędzej dla prawdziwej wiary i nieba pozyskać mogę. Jestem bowiem pewną, że zostawszy żoną Euzebiusza, zdołam go nawrócić i nakłonić do przyjęcia chrztu św.

— Droga przyjaciółko, — odparła jej Anatolia, — o moją rękę starał się także pogański młodzieniec, który mi bardzo przypadł do serca, a nie zdziwi cię to, gdy powiem ci, że jest nim dostojny i urodziwy Tytus Aureliusz. Był krótki czas, żem się wahała między tym ziemskim a Niebieskim duszy mej Oblubieńcem, gdyż natura ludzka słabą jest i ułomną, zwłaszcza gdy chodzi o zwyciężenie własnego serca, które się wtedy głosem wielkim o przynależną mu część ziemskiego szczęścia dopomina. Ale w gorącej modlitwie błagałam Chrystusa, by mnie oświecił, co mi uczynić należy. I oto we śnie pojawił mi się Anioł Boży, który polecił mi, abym dla miłości Chrystusa odrzuciła rękę ziemskiego oblubieńca, gdyż jako małżonka zawziętego poganina, samabym prędzej właśnie na zachwianie się w wierze narażoną była, nimbym go do wyrzeczenia się bóstw pogańskich nakłonić zdołała.

Wiktorya słuchała z drżeniem słów przyjaciółki.

To purpura rumieńca, to naprzemian wielka bladeść okrywała jej twarzyczkę.

— Zaprawdę widziałas Anioła Bożego? — zapytała.

— Widziałam go nie tylko raz, ale dwukrotnie i tak wyraźnie, jak w tej chwili ciebie przed sobą widzę i za każdym razem przestrzegał mnie, bym się nie wahała we wyborze między ziemskim, a Niebieskim Oblubieńcem.

Zamyśliła się Wiktorya głęboko. Słowa przyjaciółki trafiły jej do przekonania, ale jej młode, go-

racą miłością do Euzebiusza bijące serce buntowało się jeszcze przeciw temu.

Oczyma wyobraźni widziała przed sobą czarną, ognistą żrenicę Euzebiusza i jego postać wysmukłą. W uszach brzmiał jej wyraźnie głos jego dzwieczny, tak często na nią wołający »o carissima« (o ukochana).

Miał się wyrzec tego umiłowanego i nigdy już nie spojrzeć w tę jego miłością ku niej gorejącą żrenicę? Miał już dzwiecznego jego głosu, szepczącego jej słowa miłości, nie słyszeć więcej?

— M że masz słusność co do ciebie samej, — rzekła po chwili do Anatolii, — lecz co do mnie, to jestem pewna, że nawet pod wpływem Euzebiusza nie zachwiałabym się nigdy we wierze, przeciwnie, on żyjąc pod jednym ze mną dachem, nakłoniłby się do moich wierzeń i przekonań.

— Miłym jest sercu twemu Euzebiusz, — rzekła jej na to Anatolia, — więc sama przed sobą wybiegów szukasz, ale wierz mi, że szatan zwodzi cię tylko nadzieją nawrócenia męża, a w rzeczy samej pcha cię w wielkie niebezpieczeństwo utraty wiary. Zwycięż szatana i bądź prawdziwą Wiktoryą! (Wiktorya znaczy zwycięstwo).

»Bądź prawdziwą Wiktoryą«, te słowa brzmiały ustawicznie w uszach dziewczynki jeszcze i po rozstaniu się z przyjaciółką. Miała odnieść najtrudniejsze zwycięstwo, bo zwycięstwo nad sobą samą, nad własnym sercem.

Wieczorem w ciszy swego dziewiczego pokoiku uklękła przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i modliła się gorąco. I naraz, jakby przyszło na nią jasnowidzenie, ujrzała jasno, że przyjaciółka miała słusność. Nie należało jej wystawiać na próbę i szwank wiary prawdziwej w ciagłym obcowaniu z wrogiem tejże wiary. Ziemski oblubieniec ustąpić musiał Niebieskiemu Oblubieńcowi.

Bez wahania najmniejszego oświadczyła to najpierw własnym rodzicom, a potem Euzebiuszowi, który najpierw gorącemi prośbami, a później, gdy się o właściwej przyczynie zerwania dowiedział, groźbami starał się ją nakłonić do oddania mu przyobiecanej ręki.

Lecz ni prośby umiłowanego, ni jego groźby nie zdołały zachwiać silnem postanowieniem Wiktoryi.

Wtedy Euzebiusz doprowadzony jej niezachwianą wytrwałością do ostateczności, sam ją ze zemsty oskarżył przed cezarem Decyuszem o wyznawanie zakazanej wówczas w państwie rzymskiem wiary chrześcijańskiej.

Wiktorya miłość swą do Niebieskiego Oblubieńca przypieczętowała śmiercią męczeńską dnia 23 grudnia r. 250.

Anatolia o kilka miesięcy uprzedziła swą przyjaciółkę w zdobyciu wieńca męczeńskiego, gdyż już dnia 9 lipca tegoż roku przebitą została mieczem.

Obie, policzone później w poczet Świętych Pańskich, odnalazły się w chwale wiekuistej u stóp tronu Niebieskiego Oblubieńca.

Stefania Tucholkowa

WIELICZKA.



Górnik wielicki.

Według ostatnich wiadomości odbywają się walki na linii *Wieliczka-Dobrzyca*. Donoszą, że w czasie walki artyleryjnej Wieliczka doznała pewnych uszkodzeń.

W Europie jest wiele kopalni soli i źródeł słonych, n. p. w Czechach i Niemczech, lecz najslawniejszą ze wszystkich jest kopalnia soli w Wieliczce w Galicyi, na ziemiach polskich.

Uroczą tą, czarującą, a przytem niezmiernie bogatą kopalnią soli znajduje się pod ziemią półtorej mili od Krakowa. Budzi ona podziw i zdumienie każdego, kto tylko choć raz był gościem w jej przestronnych pieczarach, jakie powstały przez wydobywanie soli.

Po nad tym podziemnym światem wznosi się małe miasteczko, *Wieliczka*, liczące sześć tysięcy mieszkańców, oddających się prawie wyłącznie górnictwu.

Zamek, mieszczący w sobie urzędy górnicze oraz klasztor OO. Bernardynów i kilka piętrowych kamienic w rynku, oto wszystkie osobliwości miasta, którego mieszkańcy dumnie stąpają po ostrym bruku niepozornych uliczek, czując pod nogami skarby i bogactwa, jakich pół świata może im pozazdrościć.

Pierwotną osadę, zwaną Wielką solą, zamienił na miasto Henryk IV, książę wrocławski, a przywilej ten potwierdził 1290 roku Przemysław, książę wielkopolski i krakowski. Za Kazimierza Wielkiego, który Wielickę murem opasał, była już miastem znakomitem. Zabiegliwy monarcha baczną zwrócił też uwagę na żupy solne (t. j. kopalnie soli) i urządził je tak trafnie, że dochód z nich znacznie się powiększył.

Przepisał także ustawy żupne, według których postępować miano, isprowadził obcych górników; odtąd obfite wielickie kopalnie soli, poszukiwanej w sąsiednich Niemczech, a pożądanej w całej Europie, stanowiły ważną część dochodów skarbu polskiego. I następni królowie nasi wspólnie ze sejmami pilnie dawali

baczenie na utrzymanie żup w porządku i miastu przyznawali rozmaite wygody i wolności, dzięki którym stało się przemysłem i zamożnem.

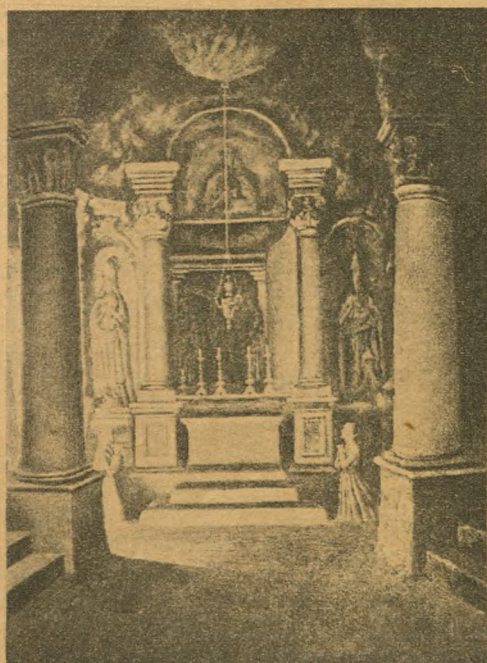
Za Jana Kazimierza znikł dobry byt miasta, bo rabusie szwedzcy wielkie zrządzili szkody; a w roku 1657 oddane zostały żupy solne w zastaw Austrii, w wynagrodzeniu płacy za posiłki, jakie dała Polsce przeciw Szwedom. August II wydobyl je pokojem karłowickim z rąk austriackich i przez sprowadzenie biegłych górników saskich znacznie je polepszył. W czasie wojny z Karolem XII, królem szwedzkim, znowu Wieliczka niemal uciertała i dopiero za Augusta III i Stanisława Augusta Poniatowskiego dźwignęła się na nowo.

Obecnie jest Wieliczka znów w posiadaniu rządu austriackiego.

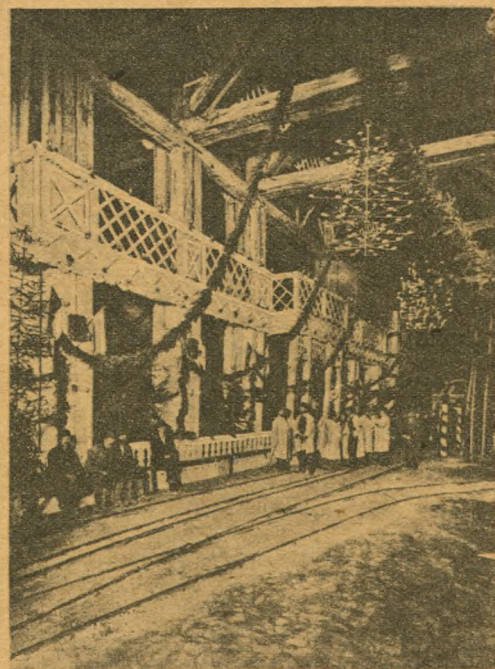
Kiedy w Wieliczce sól dobywać zaczęto, nie wiadomo dokładnie. Legenda opowiada, że gdy księżniczka węgierska, św. Kinga, zamąż za króla polskiego Bolesława Wstydlwego wyjść miała, wtedy zapytała posłów polskich, którzy po nią przybyli, co by Polsce najpotrzebniejszem było? Posłowie odrzekli: »Kraj nasz we wszystko obfituje, tylko soli nie mamy.« Św. Kinga poszła tedy do ojca swego i prosiła go, aby jej jako wiano dał jedną z węgierskich kopalni soli. Król chętnie się na to zgodził, a księżniczka, wybraawszy sobie jedną z kopalni, wrzuciła w nią kosztowny pierścień na znak, że Węgrzy z tej kopalni już soli dobywać nie mają. Gdy razem z poselstwem stanęła na ziemi polskiej, tam, gdzie dziś Wieliczka leży, kazała kopać w ziemi i o cudo! dokopano się brył solnych, a w jednej z nich znaleziono pierścień królowej. W istocie znano te kopalnie od bardzo dawna, a tylko wydobywanie soli na większe rozmiary rozpoczęło się za czasów Bolesława Wstydlwego, który panował od 1227—1279 r., i żony jego św. Kingi.

Wydobywanie soli jest to rodzaj kamieniarskiej roboty. Sól albo odrywa się od masy sztukami, za pomocą kilofów (młotów kończastych) i innych narzędzi żelaznych, albo też wysadza się prochem

strzelniczym lub dynamiem, który się w otwory w soli wykute nasypuje, zabijamoeno ziemią i potem za pomocą knota zapala. Łoskot, jaki z tego wybuchu powstaje, odbija się w mnogie echa po całej sklepien podziemnych przestrzeni. Wskutek wybuchu odrywa się od masy kopalni wielka bryła soli do 40



Kaplica świętego Antoniego w podziemiach.



Podziemny torowca kolejowy hr. Gótułchowskiego.

centnarów wążąca. Ławy czyli kłapcie soli dzielą na sztuki, a z tych obrębuja tak zwane bałwany, mające kształt beczek 5 lub 6 centnarowych. Mniejsze bryły wyrabiają na kruchy, a drobne odpadające kawałki tłuką i kładą w beczki lub półbeczki, solówkami lub półsolówkami zwane.

Gdy znaczne zapasy soli są przygotowane, wyprowadza je się na wierzch za pomocą kieratów ogromnych, przez konie obracanych, oraz przez windy parowe. Do pomocy przy wywożeniu soli jest w głębi także pewna liczba koni, które tu żywią i poją, i których już zupełnie na górę nie wyprowadzają. Aby ułatwić przewóz soli do szybu, którym go windują na górę, urządzoną jest w kopalni kolejka, po której konie ciągną wózki, naładowane solą. Szlaki kolei podziemnych ze wszystkich stron kopalni zbiegają się w *dworcu hr. Gótu-chowskiego* (zob. obrazek).

Rocznie wydaje kopalnia przecięciowo 1 milion 200 tysięcy i więcej centnarów soli.

W tym podziemnym świecie pracuje blisko 1000 robotników, którzy noszą różne nazwy, jako to: kopacze, brutowi, kruszacy, wozacy.

Strój górników wielickich jest wielce ciekawy (zobacz obrazek). Składa on się z bluzy z czarnego sukna, z aksamitnymi czarnymi wypustkami i naramiennikami, ozdobionymi frendzlą, następnie ze spodni czarnych, na które zwiesza się od bluzy kawał skóry, w półkole wykrojonej.

Kopalnie wielickie można *zwiedzać*. Gdy jednak nie są oświetlone, nie robią wcale wrażenia. Natomiast, gdy setki światel oświecają podziemia, to widok kopalni jest wspaniały.

Dwa są sposoby, których używają, żeby się dostać do wnętrza kopalni: albo schodzić po drewnianych schodach, albo też spuszczać się wykutym szybem na siedzeniach do liny przymocowanych. Przypuśćmy, że spuszcza się windą. Klatka, zrobiona z kraty żelaznej, przebiega tak wąskim otworem, jak jej objętość. Jest w niej zupełnie ciemno, gdyż oświeca ją tylko lampka zawieszona u góry. Jedzie się, płynie, leci, jakby we śnie... dokoła przepaść pod nogami, nikt światła przywódzcy miga się pod nami, jakby błędny ognik mogiłny, a wtem w kilka minut zatrzymuje się pojazd powietrzno-podziemny... jesteśmy w kopalni. Wychodzi się z klatki, oddychając z przyjemnością świeżem, chłodnem powietrzem.

Daremnie sililibyśmy się opisać, jak dziwnie ponuro a uroczyście wyglądają te ciemne sklepienia, podpierane ogromnymi filarami z soli lub pni drzewa! Światło słońca nie dochodzi tu nigdy. Czy na dworze ślota i burza, czy mróz lub skwar letni, tu zawsze jeden i ten sam chłód, powietrze czyste bez odmian i burz. Zamiast słońca i gwiazd migają tu blade kagańce robotników w ciemnych korytarzach i na chodnikach, pnących się w górę po stromych urwiskach. Gdzie się tylko człowiek dotknie, wszędzie twarda kamienna sol, ściany ze soli, sklepienia ze soli, podłoga ze soli. Co krok zdumiewać się trzeba ogromem tego solnego świata, mającego 4 kilometry długości i prawie jeden kilometr szerokości. Podziemia dzielą się na piętra, z których najniższe leży około 300 metrów pod powierzchnią ziemi. Znajdują się w nich kute w soli kaplice i komnaty (komory) olbrzymich rozmiarów, jeziora podziemne i krzyżujące się podziemne korytarze, których długość razem wynosi 60 kilometrów.

Idźmy wąskim korytarzem n. p. do *kaplicy św. Antoniego*, wykutej z czystej soli około roku

1690 ręką pobożnych górników wielickich, dziś już nieznanych z imienia i nazwiska. Kaplica posiada wielki ołtarz z Męką Pańską i postaciami św. Klemensa i Stanisława po bokach. Widok tych świętych wyobrażeń wśród tych podziemnych sklepień, nie przepuszczających nigdy promyka słońca, widok górników modlących się tu, dziwne robi wrażenie; wydaje się, jakoby pierwsi wyznawcy wiary chrześcijańskiej nas otaczali, ma się złudzenie, że się stoi w pierwszym Chrystusa kościele, co przed zaślepieniem prześladowców, ukryty w łonie krwi męczenników zwilżonej ziemi rozradował się, dojrzewał, aż nakoniec ukazał się światu w nienaruszonej potędze.

Innem miejscem wzbudzającym podziw zwiedzającego jest *sala podziemna*, zwana *»Łętów«*; zbudował ją w roku 1750 naczelnik salin Łętowski z Łętowa. Tutaj sztuka zatarała ostre łomy przyrody; podłoga rzucona na równy pokład soli i ściany są z drzewa; jest i galeria dla muzyki i ławki dokoła. Ozdobę niezwykłą stanowią posągi rzeźbione ze soli, w bardzo dobrym zachowane stanie, a przedstawiające uosobienia z greckiej mytologii (dziejów bajecznych). W uroczystości górnicze, gdy liczba zwiedzających kopalnię dochodzi 300—500 osób, odbywają się na tej sali wesole tańce i zabawy, wśród których rześkie palące się światła silą się na zastąpienie nie zagładającego tu nigdy słońca.

Jedną z najprzyjemniejszych niespodzianek dla gości zwiedzających kopalnię wielickie jest t. zw. *»jazda piekielna«*. Czterech górników zasiada na ułożonych w krzyż dwóch belkach, zwieszających się na grubej linie i za danym z góry znakiem żywy ten wieniec ludzi z płonącymi pochodniami w rękę i pieśnią *»Serdeczna Matko...«* na ustach wznosić się poczyna do góry. Z najwyższem zaciekawieniem i niepokojem ściga wzrok obecnych tę gromadkę malejącą coraz więcej w oddali wśród czarnej otchłani i zasyłającą pożegnanie cichnącem odgłosem starodawnej pieśni *»Kto się w opiekę...«*

Piekielna jazda jest wspomnieniem i pamiątką dawnych czasów, kiedy górnicy byli zmuszeni w braku innych przyrządów zawieszać się na linie, aby się podnieść z jednego piętra kopalni na drugie. Już dawniej ten sposób przenoszenia się z miejsca na miejsce nazwano trafnie *»piekielną jazdą«* raz ze względu na wielkie niebezpieczeństwo życia, powtóre ze względu na wrażenie, jakie sprawiał widok czarnych postaci zawieszonych w przestworzu i oświetlonych płomieniami płonących pochodni.

Powiemy jeszcze słów kilka o pracach górników wielickich: Sposób dobywania soli jest bardzo prosty. Wybiera się sól jak kamień z łomu. W ten sposób wykuto naprzd tak zwane studnie czyli szyby, którymi spuszcza się robotnicy z powierzchni na pierwsze piętro i z tego na inne, głębsze; następnie wyrabiają się chodniki czyli piece, tworzące przejścia z miejsca na miejsce na jednym piętrze. Dla utrzymania sklepień stawiają kaszty czyli podpory, służące także do podsteplowania (podpierania) ścian bocznych.

Że zajęcia te górników są z wielkim trudem i mozolem połączone i że narażają górników na niejedno niebezpieczeństwo, tego chyba dowodzić nie potrzeba.

W r. 1869 n. p. wdarła się woda do kopalni i zabrała setki dzielnych pracowników wielickich, inni znów zginęli podczas pożaru, lub zasypani ciężarem zapadających się ganków podziemnych.

O jednym takim *zasypanym górniku* istnieje legenda pełna czaru i poezji.

Otóż jej treść. Razu pewnego runęła jedna ze ścian chodnika świeżo wykopanego, odsłaniając nieszczęśliwego górniką od świata żyjących. Rozpaczała nad okropnym losem męża swego żona górniką uciekła się pod opiekę Pana Jezusa i codziennie przed obrazem Jego w kościele farnym w Wieliczce zapalała świece, błagając o ratunek. Po upływie roku górniką odkopano, i ku największemu zdumieniu znaleziono go żywym i zdrowym, zajętego pracą nad wydrążeniem solnej ściany. Opowiadał on, że codziennie przez cały czas swego zasypania jawił mu się obraz cudownego Chrystusa, przed którym paliły się świece woskowe. Pan Jezus występował z ram obrazu i podawał zgłodniałemu bochenek chleba.

Nabożna ofiara biednej górniczki uratowała w ten sposób nieszczęśliwego od okropnej, głodowej śmierci.

Na pamiątkę cudownego tego ocalenia istnieje w Wieliczce zwyczaj piękny palenia świec przed obrazem cudownego Pana Jezusa, ilekroć nieszczęście grozi miastu i kopalni.

X. F. B.

LEILA.

Według prawdziwego zdarzenia opisała MARYA N.

(Dokończenie.)

W rok mojego pobytu pomiędzy Arabami, została Leila matką córeczki, za którą najserdeczniejsze Bogu złożyłem dzięki, i ochrzciwszy z wody, postanowiłem wychować na chrześciankę.

— Halino! ty jesteś córką Leili, — rzekł starzec do najstarszej swej córki, — życie twoje, ukochane dziecko, okupiła matka twoja największym poświęceniem, bo życiem swoim własnym.

Tu odpoczął starzec czas jakiś, pełną piersią oddychał świeżem, wonnem powietrzem, a potem mówił dalej:

— Miałś, Halino, rok i dwa miesiące, kiedy przebywałem z małą tylko karawaną północną Arabię. Stary Jusuph z Fatymą udali się znów do Mekki, aby oddać pokłon prorokowi.

Było to wśród najgorętszej pory roku; upał dokuczał nieznośny, powietrze duszne, gęste, tłoczyło piersi, chmury czarne lub ogniste pokrywały naprzemiennie pogodną zazwyczaj niebo.

Stary, doświadczony Arab przepowiadał huragan...

W worach skórzanych mieliśmy jeszcze dostateczną ilość wody; pomimo to pospieszaliśmy w nadziei natrafienia na oazę...

Około południa podróż dalsza stała się niepodobną; rozłożyliśmy się wszyscy pod namiotami, oczekując z trwogą wieczora.

Jakoż przepowiednia Araba wypełniła się, bo już około godziny 2 z południa simun (wiatr trujący) silnie wiać zaczął.

Wielbłądy i konie okazywały drżeniem wielką niecierpliwość i trwogę. Chroniąc się przed zabójczym tchnieniem wiatru, zaryły głowami w ziemi. Cała karawana po gorącej modlitwie rzuciła się również twarzą na ziemię, bo już huragan szalał z wściekłą siłą, unosząc całe słupy piasku w tańcu wirowym. Ogromne drzewa wyrwane z korzeniami jak piórka bujały po powietrzu. Pioruny i błyskawice bez przestanku rozdierały niebiosa, grzmot huczał straszliwie, trzask, łom i szum niesłychany po całym

rozlegał się stepie; lwy, hyeny, szakale rycząc i wyjąc przeraźliwie, przebiegały pustynię, szukając schronienia, a ptactwo drapieżne krzykiem swym powiększało jeszcze trwogę, jaka w duszach naszych panowała.

Leila niejedną już podobną w życiu swem burzę przetrwała, dla niej to nie nowość, o sobie się nie lęka. Ale dzisiaj tuli ona do swej piersi dziecko, największy skarb matki. To też łono jej wznosi się kaniem, a oczy błagalnie wzywają ratunku z nieba.

Tyle już lat upłynęło od owego dnia trwogi i nieszczęść, a oczami mej duszy widzę jeszcze Leilę, klęczącą z dzieckiem na rękę, a w moich uszach dźwięczy jeszcze jak muzyka anielska jej głos, kiedy zawołała:

— Boże chrześcian, Boże, którego wyznaje ojciec mojego dziecięcia, ratuj nas, a resztę życia mojego poświęć poznaniu i uczczeniu Ciebie!

I wysłuchał Bóg dobrotliwy prośbę młodej matki. Powoli szum zaczął się zmniejszać, gęste kłęby piasku opadły, huragan przeminął i słońce ukazało opromienioną twarz swoją z poza chmur ciemno-szafirowych.

Złożywszy Bogu dzięki za jego opiekę, pobieglem do towarzyszy mojej podróży i niedoli.

Niestety, czterech tylko Arabów pozostało przy życiu, resztę zabił trujący simun.

W tej właśnie chwili usłyszałem głos wołającej mnie Leili. Dziecko się przebudziło i poczęło płakać z pragnienia i głodu. Zawołałem na służącego Araba, aby przyniósł wody, którą zachowaliśmy byli w worach skórzanych. Jakąż boleścią przejęło się serce moje, kiedy mi oświadczył, że woda wyschła, tego opowiedzieć wam nie jestem zdolny.

Wybiegłem, aby przebić którego z wielbłądów; te zwierzęta bowiem zachowują długo w żołądkach czystą wodę. Jedyne to był sposób wyratowania mojego dziecięcia od śmierci niechybnej. Wszystkie wielbłądy leżały bez życia...

Rozpacz opanowała serce moje. Nie wiedząc sam co czynię, bieglem jak szalony w głąb stepu; zajaśniała w moim umyśle nadzieja wynalezienia źródła, ale mnie jak Agarze Anioł z nieba w pomoc nie przyszedł!

Błąkałem się dość długo nieprzytomny. Zmęczony i strapiiony wróciłem do Leili, niepewny, czy dziecko jeszcze przy życiu zastanę. Okropny widok przedstawił się oczom moim.

Spałaś wprawdzie, Halino, spokojnie, z wdzięcznym uśmiechem na usteczkach, ale biedna matka twoja leżała na dywanie, biała i zimna jak posąg; zsiniałe i ściśnięte usta drgały konwulsyjnie, długie włosy spadały w nieładzie na ramiona, oczy zamglone traciły blask swój jak ostatnie płomienie dogorywającej lampy. Jedną ręką przyciskała cię wprawdzie jeszcze słabo do łona, a drugą wyciągnęła ku mnie.

Przerażony tym smutnym obrazem, padłem na kolana z jękiem przed drogą moją Leilą, a ona wskazując mi wzrokiem ciebie, Halino, i skrywioną rękę swoją, rzekła cichym szeptem:

— Dziecię nasze uratowane... niech będzie pociechą i ozdobą życia twojego... żyj dla niej przez miłość i pamięć ku mnie... Wielki Bóg twój niech będzie z wami... i ze mną...

Były to ostatnie słowa Leili. Anioł śmierci dotknął jej czoła swą różdżką i uniósł czystą jej duszę w lepszą krainę, zostawiając mnie pogrążonego w ciężkiej żałości i dziecko sierotę, które matka własną krwią nakarmiła i uratowała.

Po tych słowach umilkł starzec. Dwie wielkie łzy stoczyły się po bladych, zapadłych jego jagodach, a u nóg jego klęczała zapłakana córka Leili.

* * *

W kilka chwil później opuścił starzec wraz z swoimi dziećmi altanę; wzruszenie osłabiło go znacznie i nie dozwoliło dokończyć opowiadania. Historia jego życia po śmierci Leili znaną już jednak była po części rodzinie, co od jednego z jej członków słyszałam, tem się też chętnie zczytelnikami podzielię.

Po powrocie do Europy smutny i stroskany, udał się najprzód do Rzymu i tu ochrzczoną została z ceremonią córka Leili.

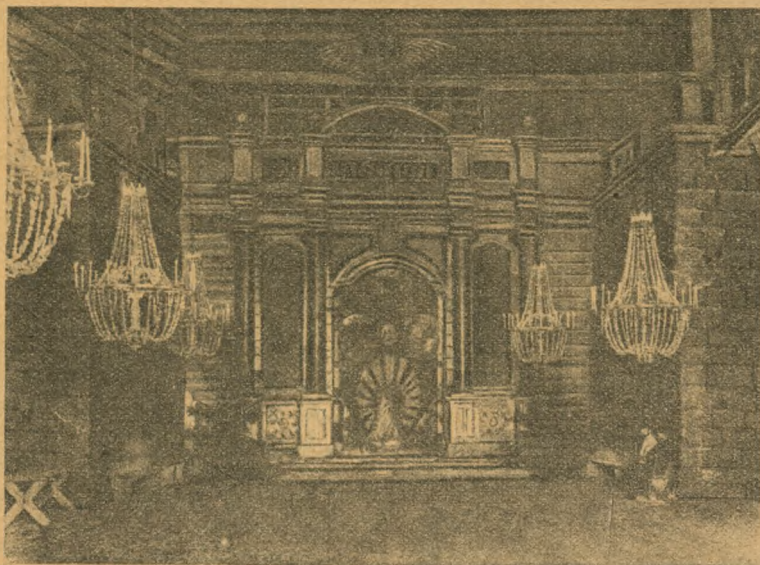
Pierwsze siedm lat przepędził w rodzinnej wsi samotnie, żyjąc wspomnieniem dwuletniego szczęścia i pieczęcią ukochanej dziewczyny, najdroższą pamiątkę po Leili, której obraz, malowany przez Francuza, towarzysza jego podróży po Arabii, przywiózł był do swej ojczyzny.

Gdy dzieć się skończyło lat ośm, okazała się konieczna potrzeba troskliwego, macierzyńskiego wychowania. Stara kuzynka-opiekunka zakończyła życie, czas złągodził był cierpienia i smutek ojca; poczał więc starać się dla córki o matkę rozumną, pełną poświęcenia i miłości. Znalazł ją w pewnej młodej jeszcze, cnotliwej ale ubogiej panience, która się stała dla niego wierną towarzyszką i pocieszycielką w dniach smutku, prawdziwą matką i opiekunką jego sieroty.

Dał im Pan Bóg dwie córki jeszcze, dobre i piękne, jak była ich matka.

Córka Leili opuściła pierwszą dom ojcowski, oddając rękę swą właścicielowi sąsiedniej wsi, wkrótce jednakże powróciła do ojca, bo Pan Bóg powołał był jej męża do siebie.

Po śmierci żony mieszkał siedmdziesięcioletni starzec przy zięciu, we wsi B. i tu cieszył się jeszcze długo swoimi dziećmi i wnukami.



OBRAZKI DO OPISU WIELICZKI:
Sala balowa „Łęków“.



Jazda piekielna.



Legenda o zasypanym górniku.

Nasze obrazki.

Ś. p.

X. Stanisław Kujot.

Pragniemy dziś złożyć hołd Prusom Królewskim, oddając pokłon pośmiertny wielkiemu synowi pruskiej ziemi, uczonemu kapłanowi, filarowi nauki polskiej, ś. p. X. Stanisławowi Kujotowi. Granica polityczna dzieli na prowincje nas Poznańską i Prusaków, to jest mieszkańców Prus Zachodnich, skutkiem tego mało o sobie wiemy i mało ze sobą utrzymujemy stosunki. Ale mimo wszelkich granic jesteśmy przecież dziećmi jednej matki, która w tych dniach właśnie na ziemi

pruskiej oplakuje zgon jednego z najlepszych swoich synów.

Ś. p. X. Stanisław Kujot, chociaż nie należał do kapłanów naszej diecezji, słusznie ma ku temu prawo, aby go cała Polska z wdzięcznością wspominała, tak samo jak naszego X. Wawrzyniaka.

Urodzony w roku 1845 w Kiełpinie pod Tucholą, udał się po ukończeniu gimnazjum w Chełmnie, na wyrażne życzenie biskupa Marwicza, na akademię do Monasteru. W r. 1870 otrzymał święcenia kapłańskie, a w r. 1872 złożył egzamin państwowy, poczem ustanowiony został jako nauczyciel przy gimnazjum biskupiem w Pielpinie. Od r. 1893 był proboszczem w Grzybnie i to, mimo ogromnie węższego zdrowia, aż do roku zeszłego, kiedy to zrzekł się probostwa.

Pracował on nie tylko w ciasnych granicach parafii, ale pracował także dla całej Polski jako uczony pisarz. Prace jego są tak liczne, że trudno je wszystkie wymienić.

Pierwszem jego większem dziełem jest „Opactwo Pielpińskie“, które ogłosił z okazji 600-letniej rocznicy założenia tegoż klasztoru. Gdy w r. 1880 X. biskup

Marwicz obchodził 50-letni jubileusz swojego kapłaństwa, wręczył mu X. Kujot swoją nową pracę „O majątkach biskupich na Pomorzu“, które to dziełko dedykował wysokiemu solenizantowi. Większego rozgłosu nabyły dwie r. 1894 i 1897 ogłoszone prace o znanej „Sprawie Toruńskiej z roku 1724“. Niepospolitej wartości jest źródłowo opracowane dzieło, które pod tytułem: „Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej?“, umieszczone jest w czterech rocznikach Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Dla objaśnienia dołączył autor dwie odpowiednie

(Dalszy ciąg w Dodatku.)

Dotyczy.

mapy. Roku zaś 1910, na który przypadała 500-letnia rocznica bitwy pod Grunwaldem, znów X. Kujot ogłosił obszerną, z wielką starannością opracowaną rozprawę o tej wojnie, ściśle na źródłach historycznych opartą. Ostatnią jego obszerną pracą jest »Historja Pomorza«, której dotychczas dopiero pierwszy tom wyszedł. Nad ukończeniem tego wielkiego dzieła pracował, choć chorobą złożony, z wielkim natężeniem aż do ostatka. Największym jego dziełem to drukujące się obecnie »Dzieje Prus Królewskich«.

Uznając w nim męża wielkiej nauki, obrało go Towarzystwo Naukowe w Toruniu swoim prezesem, a uniwersytet Jagielloński w Krakowie nadał mu na znak szczególnej szczyt tytuł doktora św. Teologii.

Ale ś. p. X. Kujot zaślubił sobie także na wdzięczność ludu. Także bowiem dla ludu pisywał powiastki pod ukrytem imieniem: X. Stan. Kostka. Do najbardziej znanych jego utworów ludowych należą powiastki: »Kto winien?«, »Głowa św. Barbary«, »Ze zdrowego pnia«, »Kręte drogi« itd.

Jako proboszcz w Grzybnie odnowił pięknie kościół parafialny i sprowadził do niego wierną podobiznę cudownego obrazu Matki Boskiej w Trzebnie, o którym to obrazie wspominają kroniki sprzed lat 250 jako o »nader wdzięcznym« obrazie.

Tyle zdziałać mogli tylko człowiek niezmiernie pracowity. Takim też był ś. p. X. Kujot, pomimo choroby płuc i zupełnego wycieńczenia; o ile tylko siły mu pozwalały, był regularnie o godzinie 4 rano już na nogach i przy pracy.

Zakończył pracowity swój żywot dnia 5 b. m., i pochowany został w Grzybnie, załowany przez parafię i cały naród.

Niech spoczywa w Bogu!

Sybilla zapowiada cesarzowi Augustowi przyjście Jezusa Chrystusa.

(Zobacz obrazek na stronie 1.)

Sybilla u pogan zwała się wieszczka czy przepowiedniczka wyroków i postanowień bogów, dotyczących losu miast, królestw, ludów. Tak jak żydzi mieli swoich proroków, posłanych przez Boga, aby im opowiadali o mającym przyjść Mesyaszu, tak też pojawiały się u pogan wieszczki, które zasięgnęły nieco wiadomości z prorostw żydowskich o przyszłym Odkupicielu i na tem tle snuły swoje przepowiednie przyszłości. Za czasów cesarza rzymskiego Augusta, gdy już zbliżało się »wypełnienie czasów«, słynęła taka Sybilla w Tybur, zwana przeto tyburtyńska, która mocarzowi na rzymskich cesarów tronie opowiedziała, iż bliski jest mocarz, który cały świat weźmie w posiadanie,



Ś. p. X. proboszcz Walerjusz Rudał z Pobiedzisk, dziekan-emeryt i radca duchowny, umarł dnia 2 grudnia r. b.



Ś. p. Paweł Klitzmann, proboszcz z Bukowca, um. dnia 23 listopada r. b.



Ś. p. X. proboszcz dr. Stanisław Kujot z Grzybna, znany uczyony polski; umarł dnia 5 grudnia r. b.

Kościół parafialny w Grzybnie.



Obraz Matki Boskiej w kościele parafialnym w Grzybnie.

Chrystus. Obwile tę przedstawia obrazek: Cezar, z wieńcem wawrzynowym na głowie, przerażony, że mocniejszy od niego przyjdzie, śledzi ze strachem w oczach ruci Sybilli, która ręką wskazuje na otwierające się niebo i ukazującą się tam Dziewicę z Dzieciąciem, królem świata.

Murzyni w wojsku niemieckim w Kamerunie.

Na zachodnim wybrzeżu Afryki, w zakątku zatoki Gwinejskiej, leży kolonia niemiecka Kamerun. Osiedlenia gromadne na nowiznach w okolicach dotąd niezamieszkałych albo między ludnością innoplemienną nazywamy kolonią. Zdobywając i kolonizując także zamorskie, zapewnia sobie państwo rozległe pola zbytu dla swoich towarów, zyskuje nowe obszary, na których znajduje się jecie i chleb nadmiar ludności, rozszerza swoją potęgę. Dla obrony posiadłości swoich utrzymuje wojsko i policję, które po części się składa z tubylców. Na obrazku widzimy »czarne wojsko« murzynów Kameruńczyków. Wykonują oni służbę wojskową pod komendą oficerów niemieckich. Załoga kameruńska wynosi 39 oficerów i 837 żołnierzy, z tych 775 murzynów.

Senegalczycy na polu walk we Francji.

Podobnie jak Niemcy mają i Francuzi kolonie zamorskie w Afryce. Jedną z nich na zachodnim wybrzeżu nad Atlantykiem zamieszkuje dzielny szczyt murzyński Senegalczyków. Senegalczycy są rośli, smukli, silni i nadzwyczaj zwinni; dzięki tym zaletom spotyka się ich w francuskim wojsku kolonialnym. Werbowani są na lat trzy z płacą 30 franków miesięcznie. Ubrani chodzą w zwykły letni uniform wojska francuskiego, tylko zamiast czapki noszą fezki (czapeczki) płaskie lub ostro zakończone. Koszary Senegalczyków

nie różnią się wiele od ich wioski rodzinnej, gdy przybywają do koszar wraz z żonami i dziećmi. Żołnierze żonaty otrzymują osobną izbę i w godzinach pozasłużbowych pędzi życie rodzinne. Znamieniem jest że kobiety noszą broń za żołnierzami, gdyż Senegalczycy utrzymują, że od noszenia karabinu męczy się ręka, co wpływa na celne strzelanie.

Z oficerami dumy synowie Senegalii są w przyjacielskich stosunkach i na »ty«, jednak nie przekraczają nigdy granic mają wielkie poczucie karności. Znają i kochają oni Francję, — a obecnie przelewają za nią krew swoją walcząc przy boku wojsk francuskich przeciw Niemcom.

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Niejednemu popsula wojna szyki. Mnie też. Co tu zrobić, gdy masz naturę, jak ten ptak, stworzoną do lotu, do wędrowania po świecie, do wciśnięcia się wszędzie, a musisz siedzieć w domu, jakby przykuty żelaznym łańcuchem i nosa za Poznań wychylić nie możesz. Najprzód pociągi chodzą jak znarowione szkapę; chcą ciągnąć, to ciągną, nie chcą ciągnąć, to krzyczą, cuduj, tytułuj je najjaśniejszymi tytułami, a jednak z miejsca nie ruszą.

Przed dwoma tygodniami musialem koniecznie pojechać do Bydgoszczy. Załatwiwszy sprawy, kupilem jeszcze dla jednego z przyjaciół, który na takie słodkości okrutnie jest cięty, słoik słodkich powidełek od kochanego rodaka, który tam takimi frykasami handluje. I z pudełkami pod pachą pędzę na dworzec, aby wracać do Poznania. I wystawcie sobie, że jechałem ten kawalek całe pół doby, tak pociąg szedł dychawicznie, ciągle przystawając niby, jak się wyżej rzekło, znarowiony koń. Ba, znam jednego księdza, i to nawet wojskowego, — bo i we wojsku mam znajomości, — co się wybrał do Pobjedzisk na eksportę nieboszczyka księdza Rudala, co to, Panie, daj mu niebo, bo prawie 50 lat gospodarzył w parafii pobjedziskiej. Więc wyjechał ów ksiądz z Poznania o godzinie 2, a miał być na miejscu o 3, — a tymczasem gdy była godzina 5, to był dopiero w Głównie, to znaczy prawie na początku drogi; więc ponieważ takim traktem mógłby do Pobjedzisk zjechać na pierwszą rocznicę śmierci pocziwego nieboszczyka, dla tego w Głównie wysiadł i piechotą wrócił do domu.

A zatem dla tych dychawicznych kolei nie można się bardzo ruszać. Jest jeszcze druga przyczyna. Już raz pisałem, jak to trudno się teraz wydostać z Poznania. Łatwiej drapieżnemu niedźwiedziowi wyrwać się z żelaznej klatki w zoologicznym ogrodzie poznańskim, niż marnemu śmiertelnikowi z Poznania na prowincję. Trzeba zaraz mieć kartę, wszyscy tu mówią na nią „ausweis-karta“; juźci to nie jest dobrze po polsku, ale ludziska tak mówią. Kartę wydaje sam pan komisarz. A co to przytem naperswady, że teraz nie czas na podróżowanie, że można się zarazić, że lepiej siedzieć w Poznaniu. Niejednemu już i wyperswadował. Sękatę też teraz w drogę brać nie mogę, bo to zawsze „zbroja“, a uzbrojeni dziś mogą być tylko żołnierze. Więc cóż mi nada latać po świecie, jeśli nie mogę raz po raz gdzie potrzeba machnąć co się zowie sękatym.

Ale nie wytrzymałem. Pragnąłem koniecznie wyjechać pomiędzy gospodarzy. Więc po długich ceregielach, wstawianiem się za mną „kuma“ dostałem kartę i nuże jechać w stronę Buku, przepatrzyć, ile tam poszło ze wsi N. na wojnę i jak się też rządzi żony wojaków. Bo to przecież gospodarstwo dziś na wsi najważniejsze, jeżeli nie mamy mieć głodu w czasie takiej światowej wojny. Wiecie zresztą, jak mnie zawsze zajmowało wszystko, co się dzieje na wsi. Powiadano mi zaś, że myszy dużo robią szkody, że gospodarzom cukrownie nie odbierają cukrówki, że im żydki, a nawet „Rolniki“, nie chcą płacić owych ustanowionych, jak się to tam mówi, „maksymalnych“ cen za żyto, że nie mają czem paść bydła, bo żydy z Polski nie dostarczają ospy i t. d. Pomyślałem sobie: „A to oni tam mają kłopot niemaly! a my w mieście też

z powodu tego będziemy musieli paskę przyciągnąć! Tymczasem tu od samego początku wojny gadki takie chodzą po Poznaniu, że właśnie gospodarze mają teraz kieszenie nabite pieniężkami, to za konie do wojska pobrane, to za wozy, to za owies i za co tam jeszcze więcej.

Gdy raz też wieczorem, przy łojówce, bo nafty nie ma prawie w Poznaniu, podzieliłem się temi wieściami o gospodarzach z Kundzią, jak to ja przed nią nie mam nigdy tajemnicy, widzę, jak kręci głową, bo to ona gazety, które przynoszę z redakcyi „Przewodnika“ czytuje wszystkie od kolka do kolka, a że urodziła się na wsi, więc i za „Poradnika Gospodarskiego“ chwytła skwapliwie.

— Przecież gospodarze, — prawi, — mają swoje pismo „Poradnika Gospodarskiego“, toć każdy porządny gospodarz niezawodnie je trzyma i z niego czerpie swoje rozumy, aby potem tu i owdzie pomodrkwować przy kufelku, o ile nie należy do „Wyzwolenia“.

Trochę to zjadliwie powiedziała Kundzia, więc ja machnąwszy ręką, poszedłem pod pierzynę, co robię zawsze, gdy widzę, że się na dłuższą sprzeczkę z Kundzią zanosi.

Ale wracam do wycieczki.

Zajechałem tedy — było to w poniedziałek po św. Mikołaju — najprzód do wsi N. Obstępują mnie tym razem skwapliwie panie gospodynie. Chłopów mniej widać we wsi. A no witają mnie radośnie, mianowicie kumoszki, bo tam ja i Kundzia niejedno pacholę podawaliśmy do chrztu. Oczekają odemnie rady, jak truć myszy i zmusić mianowicie dyrektora sąsiedniej cukrowni, aby płacił więcej za buraki i t. d. Pocieszne sobie te kobiety, myślą, że Janek Obłeciświat wszystko musi wiedzieć. Mam ja sobie swoje wyższe wykształcenie także, wiem, jak wygląda perka a jak burak, a jak od biedy redeska, ale znowu tak, żeby radzić, to nie ze wszystkim możnaby się na mnie spuścić w gospodarstwie. To i owo tedy kobietom odbąknąłem, aby się nie dać złapać za jakie słówko. Pytam jednak zaraz najbliższemu mi stojącemu gospodarzowi, czy to gospodynie nie zapisały na św. Michał „Poradnika“ czy co? A ten jak huknie, to myślałem, że ogluchnę.

— Co? Nasze kobiety i abonować „Poradnika“? Ani słuchać nie chcą o tem; myślą, że zbankrutują, gdy tego talara na rok wydadzą. A mójżby przecież nie tylko „Poradnika“ za te pieniądze, ale jeszcze w dodatku dwa kalendarze i książkę do zapisywania rachunków i coś tam powo jeszcze, nie pomnę tylko co. Nachodziłem zresztą do wsi — mówi gospodarz dalej, — bo nas staszyli chłopów o to prosił redaktor w swojej odezwie, namawiałem, ale wszystko po próżnicy. I niby to te wielkie panie, jak je pozywają Ziemiarki, urządziły dla naszych „bab“ zebrania z kawkami. Kobiecka słuchały, niektóra się też zdrzemnęła przytem, ale „przy kawie“ obiecywały Bóg wie co, a teraz, gdy mają się pokazać, to dudy w miech, wraca u nich stary narów — oszczędność tam, gdzie nie potrzeba.

Tak mi oto ów gospodarz kładł w głowę o gospodynach, co się śmieściło. Pomyślałem sobie. Tu mój Janku sam bodaj co zrobisz, ale obiecałem sobie święcie, że pójdę na probostwo i opowiem to księdzu proboszczowi, by może tym kobietom z „ambony“ wygarnął, jak to na początku wojny nawet nasz Arcypasterz i sam przeświety konsystorz w urzędowym pisanu ogłosił, żeby włościan naszych nakłaniać do dobrego gospodarowania. Jak pomyślałem, tak zrobiłem. Proboszcz wie teraz o wszyst-

kłem, a przecież to nie jest żadne obmówisko, jeżeli się prawdę do wiadomości podaje. Ale te moje odowiedziny przydały się jednak na coś, bo zaraz »Poradników« tam zamówiono.

Kiedy tę Gawędę kończę, przynoszą mi właśnie z drukarni »Przewodnika«. Szukam jak zawsze najprzód za obrazkami, a potem za ogłoszeniami, bo czytanie najchętniej rozpoczynam od ostatniej strony. Najprzód to, co lżejsze, a potem, gdy się już wprawie, biorę się do tych niby to cięższych artykułów. O wojnie to nie czytam już wcale, bo tą zajmuje się najwięcej moja Kundzia, jak to kobiety wogóle zawsze wojnę lubią, w domu i poza domem.

Patrzę tedy, a tu jakieś ogromne ogłoszenie, takie wielkie jak prześcieradło. Przecieram oczy i myślę sobie: Czy to jakie żydowskie ogłoszenie — czy co? Bo to tylko żydzi dają takie wielkie ogłoszenia i nie pytają, co to kosztuje, wiedząc, że im się to grubo opłaci; tylko nasi polscy kupey nie chcą się puścić na wielkie ogłoszenia, żałując na to grosza akurat z takiej samej mądrej oszczędności, jak owa gospodyni, skąpiąca grosza na »Poradnika«. Czytam, a to »Poradnik Gospodarski« w ogłoszeniu zaprasza właśnie »panie gospodynie« — żony wojaków, do przedpłaty noworocznej. Myślę tedy: No, to się wziął na sposób. Już teraz panie gospodynie nie mogą odmówić. Przyda im się to bardzo, gdy z »Poradnika« pouczać się będą, jak gospodarzyć, aby w tych czasach, gdy gospodarza niema w domu, wyciągnąć z ziemi jak najwięcej. Życzę tego »Poradnikowi« tak samo jak życzę »Przewodnikowi«, aby nie było domu, w którymby nie uważano go za najmilszego gościa.

Ale o tem będę miał przecież sposobność roz-pisać się w przyszłej Gawędzie, w której też złożę serdeczne powinszowania i życzenia świąt wesołych kochanym czytelnikom. Wiem, że najbliższy numer »Przewodnika« wyjdzie tak rychło, że nawet tą obecną dychawiczną pocztą i koleją dojedzie na czas do rąk szanownych czytelników i czytelniczek. Wtedy też huknie w stronę swoich przyjaciół i przyjaciółek serdeczne i szczere Dosiego Roku

uniżony Wasz sługa i przyjaciel

Janek Obłeciświat.

Ze świata katolickiego.

Ojciec św. czyni zabieg o przerwę walk w święta Bożego Narodzenia.

Papież Benedykt XV zwrócił się w dowód wiary i pokory wobec Zbawiciela, który przedewszystkiem jest królem pokoju, jako też w szlachetnem poczuciu litości nad rodzinami walczących żołnierzy, do rządów wojujących mocarstw z zapytaniem, jak poszczególne państwa przyjąłby propozycję zawieszenia broni, w czasie wielkich i uroczystych świąt Bożego Narodzenia. Wszystkie zapytane państwa odpowiedziały, że wysoko cenią wzniesłego ducha, który inicjatywę papieską ożywia. Ponieważ jednak niektóre państwa uważały, że nie będą mogły myśli Ojca św. poprzeć czynem, przeto inicjatywa urzeczywistniona być nie może. Brak bowiem jednomyślności, koniecznej do urzeczywistnienia wzniesłego planu Ojca św., który mu podyktowało ojcowskie serce. — Wiadomość ta jest prawdziwa, bo podaje ją urzędowa gazeta watykańska, »Osservatore Romano«.

Arcybiskup warszawski prosi Ojca świętego o pośrednictwo.

Arcybiskup warszawski, X. Kakowski, zwrócił się do Watykanu z długim listem, w którym wskazując na to, że zachodzi możliwość używania wież kościelnych na stacye do tele-

grafu bez drutu lub na pomieszczenia dla karabinów maszynowych, prosi Papieża o wstawienie się u Niemców i Austryaków. Arcybiskup prosi Ojca św., aby poczynił wszelkie kroki, by katedra krakowska, gdzie kryją się zwłoki św. Stanisława, nie uległa znieważeniu.

Z dyecezyi.

— Ojciec św. Benedykt XV zamianował *X. oficyała i kanonika dr. Dalbora* z Poznania *prałatem* dworu papieskiego.

— X. prob. *Freyer* z Kosieczyna odebrał prezentę na probostwo w Smielowie (w dyecezyi gnieźnieńskiej), zaś X. prob. *Łagoda* z Kolniczek na probostwo w Czerminie.

Wiadomości bieżące.

Wojna.

Na morzu

stoczyły w ubiegły wtorek, 8 grudnia, po dość długim spokoju okręty *niemieckie i angielskie wielką bitwę*. Walka ta odbyła się w Oceanie Spokojnym na wschodnim wybrzeżu Południowej Ameryki, w pobliżu wysp falklandzkich. W walce tej *zatopione zostały cztery krążowniki niemieckie* »Scharnhorst«, »Gneisenau«, »Leipzig« i »Nürnberg«. Dwa niemieckie parowce węglowe wpadły również w ręce Anglików. Okręt »Dresden« zdołał zbiedz. Ponieważ atoli dotąd nie wiadomo, co się z nim stało, przypuszczać należy, jak twierdzą gazety niemieckie, że i ten okręt został stracony. Znaczną część załogi zatopionych krążowników zdołano ocalić. Zginąć miało około 1700 ludzi. W nurtach oceanu znalazł też śmierć *wiceadmiral niemiecki, hr. Spee*.

Na terenie francusko-belgijskim

toczą się walki prawie na *całej linii*, rozciągającej się od wybrzeża morskiego aż do Wogiezów. Ale są to dotychczas jeszcze ciągle starcia mniejsze, które nie mają rozstrzygającego znaczenia. Zarówno Niemcy jak Francuzi donoszą o postępach; w każdym razie prawie we wszystkich tych walkach *Francuzi* byli stroną *atakującą*. Czy ta wzmożona w podpadający sposób ruchliwość Francuzów doprowadzi do wielkiej bitwy, to się nieza długo musi pokazać. Szczególną czynność objawiają Francuzi teraz na swoim prawem czyli południowym skrzydle, jak tego dowodzą walki pod *Nancy* i w t. zw. *lesie Argońskim*, który to »las« jest zalesionem pasmem wzgórz. Atoli ataki francuskie, jak stwierdza niemiecka kwatery główna, zostały *odparte*. Niemniej walki w Argonach będą jeszcze niewątpliwie długie i uciążliwe. Jest to bowiem najtrudniejsza część terenu wojny we Francyi, gdzie strumieniami krwi okupywać trzeba każdy, choćby najdrobniejszy sukces w tych laszczach górskich.

W północnej części Królestwa

zajął wojska rosyjskie po opuszczeniu Łodzi *stanowiska silnie utwierdzone nad rzeką Miązgą*. Okazuje się więc, że ruch tych wojsk ku wschodowi nie był początkiem ogólnego odwrotu śródka armii rosyjskiej na linię Wisły, lecz jedynie cofaniem się pod naporem silnych wojsk niemieckich na nowe, dogodniejsze stanowiska. O stanowiska te toczą się już od dni kilku nowe, zacięte walki, w których Niemcy wzięli 11 tysięcy jeńców.

Jednocześnie *trwa* w dalszym ciągu *bitwa* pod oddalonym o kilkadziesiąt kilometrów od Łodzi — *Łowiczem*.

Mniejsze już znaczenie dla głównego placu boju posiadają walki rozgrywające się na *południu Królestwa Polskiego*, gdzie raz po raz Rosyanie atakują wojska austriacko-niemieckie.

W Galicyi zachodniej

trwa od szeregu dni *większa bitwa* z udziałem znacznych wojsk po obu stronach. Rosyanie musieli tam siły swoje zebrać, co spowodowało *cofnięcie* się z pod *Krakowa* oraz przesunięcie zdaje się szeregu oddziałów z Karpat na główną



Kameruńczycy jako żołnierze w niemieckiej kolonii Kamerunie.

galicyjską linię bojową. Według doniesień urzędowych austriackich *pobili* Austriacy w tej bitwie południowe skrzydło rosyjskie pod *Limanową* i zmusili je do cofnięcia. Wszystkie napady Rosyan na resztę frontu austriackiego speliły podobno na niczem.

W Serbii

napotkała armia austriacka znów na nowa *poważne trudności*. Przed kilku dniami donosiły komunikaty austriackie o nader krwawych walkach na południe-zachód od Arandielowacza, a więc na północ pasma górskiego Rudnik. O wyniku tych walk nie doniesiono dotąd. Natomiast jeden z ostatnich komunikatów austriackich mówi o *ataku znacznych sił serbskich* na zachód od Milanowacza po południowej stronie pasma górskiego Rudnik. *Wojsko austriackie* musiało się tam *cofnąć* ruchem wymijającym. Według gazet zagranicznych *stracili Austriacy* w tych walkach *22 tysięcy jeńców i 68 armat* (?) Widać stąd, że przedwczesne były wiadomości, obwieszczające zawarcie pokoju Serbii z Austrią. Serbia nie daje jeszcze za wygraną.

We wojnie tureckiej

dotąd oprócz potyczek drobniejszych *nie ważnego* nie zaszło. Turcy ogłaszają, iż wojska ich kroczą na kanał Suezki, lecz półwysep Sinai, który dzieli kanał Suezki od Azji, jest bardzo niekorzystny dla ruchów większych wojsk z powodu braku wody do picia i dróg. Ponadto *Anglicy ubezpieczyli kanał suezki*, zgromadzili tamże około *100 tysięcy woj-*



Wojsko Senegalczyków, sprowadzone na pole walki do Francji.

ska i przy każdej służbie mają okręty bojowe. Dotąd ta armia, o której mówią doniesienia tureckie, będzie jeszcze w dość znacznej odległości od kanału suezkiego, — w którego pobliżu mogły jednak dotrzeć patrole na koniach i wielbłądach. Doniesienia tureckie zapowiadają też ruchy zaczepne przeciw miastu rosyjskiemu *Batum* nad morzem Czarnem, stoli *wojska rosyjskie*, choć zostały wstrzymane w pochodzie na twierdzę turecką Erzerum, jednak znajdują się zawaze jeszcze na *ziemi tureckiej*.

Powstanie burów w Afryce

skończyło się *zwycięstwem* wojsk *angielskich*. Jak wiadomo burowie walczyli bohatersko przeciwko Anglikom w wojnie transwalskiej. Kraj ich, Transwaal, został w r. 1902 po krwawych walkach zdobyty przez Anglików i zamieniony na kolonię. Kiedy wybuchła obecna wojna europejska, nastąpił wśród burów rozłam. Część ich podniosła rokosz przeciwko Anglii, walcząc na czele *generata Deweta* o utraczoną wolność; lecz powstanie się nie udało. Stłumiły je wojska rządowe, któremi dowodził generał *Botha*. Dewet dostał się do niewoli, inny generał, *Beyers*, podczas ucieczki odniósł rany i zginął.

Czy Japonia przystąpiła do trójp porozumienia?

Cesarz japoński (mikado) bowiem podczas zagajenia parlamentu w mowie od tronu powiedział, iż *przyjaźń* Japonii z państwami zaprzyjaźnionymi *zacieśniła się*. Sojusz z Anglią,

Z GROZY WOJENNEJ.



Proboszcz belgijski wraca do kościoła i zastaje go w ruinie.



Staryszka na gruzach swojej chudoby.

i porozumienie z Francją i Rosją w obecnej chwili krytyczne zostały zacieśnione. Mowa od tronu zapewnia, że na wschodzie wnet zapanuje pokój i wzywa posłów do jednomyślnego uchwalenia programu rządowego.

Ołbrzymi fundusz na wspomaganie Belgijczyków, których nieszczęśliwy los budzi litość serc ludzkich, utworzony przez angielskiego następcę tronu, przekroczył już 100 milionów franków. Były dni, w których napływały sumy w wysokości do jednego miliona na ten cel.

Oprócz zasilków pieniężnych otrzymują Belgijczycy wielkie zapasy żywności, towarów, ubrań i t. d. Przed kilku dniami wyruszyło kilka statków z różnych kolonii z prowiantami i ubraniami dla Belgijczyków.

Jakżeż to wszystko musi zasmucać nas Polaków, którzy dla naszych nieszczęśliwych braci z Królestwa znikąd pomocy nie mamy! Los ich jest gorszy od losu Belgijczyków!

Zatarg włosko-turecki

powstał wskutek tego, że władze tureckie w Hodeidzie, porcie nad Morzem Czerwonym, uprowadziły przemocą konsula angielskiego z konsulatu włoskiego, gdzie tamten szukał schronienia. We włoskiej izbie posłów oświadczył minister Sonino, że natychmiast wysłał na miejsce wypadku pancernik i zażądał w Konstantynopolu energicznie zadosyćuczynienia.

Czy zatarg ten będzie początkiem wojny włosko-tureckiej?

Skrzynka do listów.

— **Kujawianie pod Kruszwicą.** Prosimy o dokładny adres, a odpowiemy listownie. W handlu księgarskim powieści: »Szkaplerz Wiarusa« dostać nie można.

— **X. H. w Mon.** Odstąpiono od zamiaru wydania opisu pielgrzymki, ponieważ istnieją różne pamiątki pielgrzymek do Lourdes, n. p. X. prof. Górskiego z Tarnowa i X. radcy Piotrowicza z Skalmierzyca. Ostatni napisał rozprawkę p. t. »Polska jubileuszowa pielgrzymka do Lourdes«, która wyszła nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Poradnik prawny.

J. W. w K. § 90 ust. 7 Ord. obr. opiewa: »Der Reichskanzler ist ermächtigt (Wniosek trzeba podać do cywilnego przewodniczącego Komisji assenterunkowej [landrata]) in besonderen Fällen ausnahmsweise den Zeugnissen ausländischen Lehranstalten, welche Befähigungszeugnissen deutscher Schulen für den einjährig-freiwilligen Dienst gleichwertig erscheinen, die Bedeutung solcher Zeugnisse beizulegen.«

P. J. we W. Jeżeli kontrakt jest tak zawarty, jak Pani podaje, to beczka i drzewo oraz ręczne porządki, o ile były w gospodarstwie n. p. na podwórzu, w stajni, stodole, oborze, również uważać należy jako sprzedane przynależności gospodarskie. Sprzęty domowe należą do ojca i może on z nimi zrobić co chce. Szopa do drzewa nie należy się wymiennikowi, bo jej nie wymówiono; ale wszak to ojciec! — Utrzymanie należy się wymiennikom dopiero wtenczas, gdy już nie będą zdolni do pracy. Czy już są niezdolni, mogą tylko lekarze osądzić. Jeżeli ojciec jeszcze do pracy zdolny, to musi w pierwszej linii matkę utrzymać.

A. S. w M. Tu w Poznaniu wynosi wynagrodzenie za zwykły przypadek od 5 do 15 mk., a jeżeli dłużaj trwa niż 12 godzin, od 50 fen. do 1,50 mk. za każdą dalszą godzinę. Taryfa jest ustanowiona rozporządzeniem regencyjnym. Wysokość wynagrodzenia należy jednakże też od miejscowych i stosunków osobistych chorąg. Udaj się Pani do fizyka w Śmigiu; ten powie Pani dokładnie ile w tamtejszym powiecie brać wolno.

I. K. U. Cech jako zapisany w hipotece właścicieli gruntu odpowiada za zadanie (sądki malioracyjne). Spółka ma prawo trzymać się cechu, a cech ma prawo na mocy sprzedaży owych 9 mórg zwrotu składek od miasta. Cech mógłby skarżyć miasto o przyjęcie przewłaszczenia. Peniborze nie znamy osnowy kontraktu, rady trudno udzielić. Udaj się Pan do adwokata.

St. N. Gąsawa. Sprawa zapłaty komornego zależna jest od tego, kto pomieszkowanie najął, czy synowie, obecnie zaciągnięci, czy też rodzice. Tylko w pierwszym wypadku Pani komornego płacić nie potrzebuje. Prawo do zapomogi wojennej mają także ojciec, matka i rodzeństwo niżej lat 15. Rodzice jednakże muszą dowieść, że syn zaciągnięty względnie brat ich utrzymywał, albo że konieczność taka powstała dopiero po zaciągnięciu go na wojnę. Dowód przeprowadzić można wszelkimi środkami, w ostatecznym razie powołać się trzeba na świadectwo samego syna. Wysokość zapomogi wynosi dla rodziców i dla rodzeństwa poniżej lat 15 po 6 mk. miesięcznie od osoby. Wniosek wystosować trzeba na ręce landrata w Zninie.

K. K., Bierzglińce. Radzimy pogodzić się z dziedziczką, gdyż prawa żądania pełnego deputatu Pani nie ma.

A. P. w Gnieźnie. Niechaj Pani stawia wniosek u landrata w Gnieźnie o udzielenie zapomogi. List Towarzystwa z Berlina należy dołączyć na dowód, że syna zaciągnięto oraz że dostał się do niewoli. W sprawie wlepiania znaczków od ubezpieczenia radzimy wlepić znaczki tej samej klasy. Wlepianie znaczków niższej klasy musi wpływać obniżając na wysokość późniejszej renty. Rentę córka otrzyma, jeżeli nadal znaczki przymusowo lub dobrowolnie wlepić będzie.

— **Poznań-Jeżyce.** Na intencję członków Towarzystwa Przemysłowców, Halki i Sokoła w Jeżycach, zaciągniętych na wojnę, odbędzie się Msza św. w przyszłą niedzielę, dnia 20 b. m., o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Floryana. Szan. Członków prosimy o liczne stawienie się pod sztandarami. Śpiewacy zechcą wziąć udział w śpiewie na chórze; odśpiewana zostanie pieśń »Boga Rodzico«. Zarządy.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Dortmund.** Towarzystwo śś. Piotra i Pawła. W niedzielę, dnia 20 grudnia, odprawi się Msza św. za poległych i za tych członków, którzy się na wojnie znajdują, w kościele śś. Apostołów o godz. 9 rano. Członkowie naszego Towarzystwa przystąpią do Komunii św. pod sztandarem. — Obchód gwiazdowy odbędzie się w I-sze święto Bożego Narodzenia u p. Vogelsanga o godz. 5 po poł., na który zaprasza się wszystkich członków i te żony, których mężowie są na wojnie.

Kalendarz.

Niedziela (4-ta Adwentu), 20 grudnia, Pelagii pok. — Poniedziałek, 21 grudnia, Tomasza Apostoła. — Wtorek, 22 grudnia, Zenona męcz. — Środa, 23 grudnia, Wiktorii panny. — Czwartek, 24 grudnia, Adama i Ewy. — Piątek, 25 grudnia, Boże Narodzenie. — Sobota, 26 grudnia, Szczepana męcz.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 20 grudnia Jabłkowo. — 21 grudnia Janówiec. — 22 grudnia Klecko. — 23 grudnia Koldrąb. — 24 grudnia Łagiewniki. — 25 grudnia Łopienno. — 26 grudnia Mieśko.

Katolicy!

Proszę o zbieranie papieru srebrnego, kapsułek od butelek, wszelkich odpadków metalowych (z wyjątkiem żelaza), odcinków od cygar i znaczków; wymienione rzeczy proszę przesać tylko w miechach koleją lub w wielkich paczkach pocztowych. Dochód służy na popieranie misji i ubogich.

Ks. Niedbał, Piła-Schneidemühl.

Od 1-go stycznia 1915 r. potrzebna jest (2771)

wiejska kucharka

biegła w swym zawodzie, na osobny folwark dla samotnego pana zarządzającego nim. — Zgłoszenia proszę rościć do: **Bojanowo Nr. 101.**

Owczarz

na zastęgi i ordynaryj potrzebną od 1 kwietnia 1915. Zgłoszenia przyjmuje (2772) **Niechajna p. Wargowo.**

DOM

z ogrodem, chlewem i składem

do wydzierżawienia dla rzemieślnika lub rybaka od 1-go kwietnia 1915. Zgł. przyjm.

Kuczyński
Uzarszewo per Kobelnitz.

Młoda osoba
(mężatka)

poszukuje zaraz lub od 1 stycznia 1915 samodzielniego stanowiska na prob. lub u samot. pana. Jest biegła w każdym interesie i zna wszystkie gajełs gospodarstwa. Zgłosz. pod nr. 2776 do eksp. Przew.

W skutek śmierci wolna jest od 1. 1. 1915 posada

organisty

i dyrygenta chóru w Grabowie, dek. Ostrzeszowski. Zgłoszenia przyjmują się tylko pisemnie. Uwzględnione być mogą tylko siły pierwszorzędne.

Ks. Sucharski,
(2782) proboszcz.

Skolary pak do koni, mogą zgłosić. **J. Lodi.**
Dom. Kalta p. Posen.

Uczeń

który się chce rzeźnicztwa wyuczyć, może się zaraz zgłosić. **J. Auch, Poznań,**
Chwaliszewo nr. 33.

Potrzebni od 1 stycznia:

gospodynie, kucharki, pokojowe dziewczyny i wszelka służba na wieś i do miasta, oraz włódark, stangrety ze zaciągami, również od 1-go kwietnia potrzebni kowale, stelmachy, włódarka, formale, rzeźniki ze zaciągami. (2778)

Stanisława Łukaszewicz,
proceder. pośredniczka posad, Poznań, św. Marcin 22.

Zgubiono

4 rądy prawdziwych korali ze srebrnym krzyżkiem idące ze Starego Rynku, Szeroka ul. przez Chwaliszewo na Śródkę. Zgubę proszę oddać za wynagrodzeniem. **Michalina Wojtkowiak, Ogrodowa ul. 4, u państwa Bymankiewicz.** (2775)



ŁUCZAK & Co.

Poznań, Stary Rynek 8

parter i I-sze piętro.

obok figury św. Jana

Telefon 2996.

Największy specjalny dom garderoby męskiej i dla chłopców.

Zdjąć czapkę przed ołogankami i najmodniejszymi fasonami
garderoby znanej z dobrego kroju firmy

ŁUCZAK & Co.

Darmo podróż do Poznania! Celem ułatwienia zakupu udzielamy od dziś **bilet zwrotny 3 klasy.**

Codziennie
nadechodzą

przy zakupie za mk. 20,00 na odległość 20 kilometrów	przy zakupie za mk. 50,00 na odległość 50 kilometrów
" " " " 30,00 " " 30 "	" " " " 75,00 " " 75 "
" " " " 40,00 " " 40 "	" " " " 100,00 " " 100 "

Wyplata nastąpi w gotówce po okazaniu biletu kolejowego przy naszej kasie.

nowości

tylko z pierwszo-
rzędnych firm.

Przy zakupie gotówką

5% upustu.

Na życzenie służymy
chętnie przesyłką wyboru.

Ubrania zawodowe

dla każdego rzemiosła.

Tysiące do wyboru.

Zawsze na składzie.

**Putra, futra do podróży,
jupy, kamizelki i kalessony**

na barankach i kotach

w wielkim wyborze
zawsze na składzie.

Książka na czasie!

Nakładem naszym ukazała się co dopiero bardzo ciekawa książka, której przeczytanie może być niezmiernie pożytecznym wkleśnięciem teraz w czasie zawirów wojennej. Książka ta nosi tytuł:

Nieśmiertelne Świeczniki Narodu Polskiego

Trzydzięści opowiadań z życia Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek
zebrał i opracował Adam Kompf.

W barwnych opowieściach przesuwa się przed nami ten chlubny poczet, którego światło promienne teraz zwiastuje w czasach ogólnej udręki, leczycie może i krzepić dusze zgnębione.

Dzielnko zawierające 260 stronnic druku, w pięknym wydaniu, ozdobione 12 artystycznie wykonanymi obrazkami, kosztuje w oprawie **tylko 3 Marki**, z przesyłką poczt. 3 Mk. 20 fen.

O łaskawie liczne zamówienia uprasza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu, Sw. Marcin 69.

Polecamy doskonale dzieło:

Przewodnik prawdziwej pobożności

czyli

nowe praktyczne rozmyślanie na każdy dzień roku
o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa

ku użytkowi wiernych,
którzy żyją wśród świata, dążą do doskonałości
przez

O. Brunona Vercruyssa T. J.

Cena mk. 7,20.

Odwrotnie wysła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. L.

Dom. Baranowo p. Sady, P.-W.
przyjmie od Now. Roku

fornala

lub ręczniaka

wolnego od wojskowości
z zaślęgiem na wysokie za-
ślęgi i deputat. (2772)

PANNA

mająca lat 24, poszukuje miej-
sca za panne służącą lub
do wyrocznia pani do-
mu. Łask. zgłosz. upr. do
eksp. Przew. pod nr. 2785.

Dom. Baranowo per Sady
(powiat Poznański-Zach.)

poszukuje od Nowego Roku
porządnego

woźnicę

wolnego od wojskowości, z za-
ślęgiem, na wysokie za-
ślęgi i deputat. (2772)

Ucznia w bankę plocką
szkół i enklerni-
stwa przyjmie zaraz (2779)
W. Majewski, ul. St. płaski,
Poznań, Grobla nr. 1.

Mylidla i artykuły do prania

najtaniej kupuje się

w Centralnej Drogerii

J. Czepezyńskiego

Poznań, Stary Rynek 8. — Telef. 236.

Potrzebny

organista

od 1-go stycznia 1915. Zgło-
szenia do eksp. Przew.
Każ. pod nr. 2783.

Dr. Falgowski Klinika dla Kobiet Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

Podziękowanie i pokwitowanie.

Msza św. (4-ta w roku bieżącym) za wszystkich, którzy złożyli ofiary na kościół w Siedleminie odprawia się 1-go grudnia (3-cia odprawiona 1-go października). — W dalszym ciągu złożyli: Michał Ginter, Jan i Jadwiga Maćkowiak, Jan i Józefa Szydłowsy, Oleńdy Książkie, 10 marek, M. Straszewski, Rękawczyn, 4 mk., Ignacy i Agn. Bartniczak 5 marek, Marya Bunkiewicz za E. Balcerowiak z Remscheid 5 mk., Józef Matecki i Fr. Szpieg z Leszna po 3 mk., Stan. Patalus, składki zebrane w Rozdrażewku, 23 mk., Joanna, Albina, Adam i Jan Matysiak, Salzbrunn, 12,20 mk., H. Bogusławska (za rodziców i teścia). Otczo, 4,25 mk., M. Kosińska, Bieganowo, 3 mk., Ign. Kołodziejczyk 6 mk., Jan i Konstancja Klemens, Kozmin, 5 mk., Agn. Dostatnia (zebr. na weselu) 15 mk., Kasprzak z Obrzy 3 mk., Jadwiga Rożek 6 mk., F. Pawlak, Lubonia, 5 mk., Kat. Pawlak (5) i Elżbieta Kokocińska (3), Dębice, razem 8 marek, Jolenta i Józefa Solyga, Dębicz, 7 mk., Tomasz Pluciński (3) i A. Dłusinička (0,45), Gniezno, razem 3,45 mk., Dr. H. Robowski, Czarniejewo, 4 mk., Józef Lach, Buer-Resse, 3 mk., Ant. i Kat. Bączyk, Konstanty i Józefa Rostalscy, Wojciech i Maryanna Tomczak z Doruchowa 18 mk., Parysek, Winc. Kubacki, Roman i Franciszka Nowakowie, T. Sowa, Baran i Szczesniak z Berlina, wszyscy po 1 marce, Jan, Zofia i Edmund Marecy, Berlin, 10 mk., Antonina Kaczmarek 3 mk., Rozalia Trzebowska (za dusze w czyśćcu i o śmierć szczęśliwą) 10 mk., Antoni Musioł 3 mk., L. Grygiel 40 mk., Stanisław i Konstancja Grygiel 10 mk., Berta 12 marek, Roz. Mikołajczak 3 mk., K. Wolniak 6 mk., Katarzyna Stachowiak 3 mk., X. Prof. Hoza-kowski, Poznań, 5 mk., Fr. Graliński 3 mk., Fr. i Franciszka Regulscy po 3 mk., Jadwiga Kosmała i Maryanna Gorzelan-czyk (obie o szczęśliwy powrót z wojny) po 3 mk., Jan i Katarzyna Świdercy, Stanisław i Elżbieta Regulscy 12 marek, Franciszka i Maryanna Taborscy, Jan i Czesława Taborscy, Kępno, razem 6 mk. (C. d. n.)

Wszystkim „Bóg zapłać“ Zapisując do tego związku braci walczących i poległych na wojnie. Przesyłki pieniężne należy przesyłać w liście.

Siedlemin p. Golina.

Ks. Gibasiewicz.

Na Gwiazdkę jako odpowiednie podarki dla dzieci i młodzieży

polecamy

Dwór i chata. Obrazki (pocztówki) do malowania Cena 30 fen.

Mały batalista. Malowanki polskie (pocztówki) Cena 30 fen.

Wojsko polskie. Obrazki (pocztówki) do malowania Cena 30 fen.

Wieś polska. Obrazki kolorowe do wycinania, 6 ark. na kartonie. Cena 60 fen.

Wojsko polskie. Artyleria od roku 1807—1830 według rysunków Prof. Z. Rozwadowskiego. Obrazki kolorowe do wycinania, 6 arkuszy na kartonie. Cena 60 fen.

Wojsko polskie. Kawaleria od roku 1807—1830 według rysunków Prof. Z. Rozwadowskiego. Obrazki kolorowe do wycinania, 12 arkuszy na kartonie. Cena 1,20.

To samo, 12 arkuszy na papierze zwykłym Cena 60 fen.

Markowa, E. O królu węzów i o Jaśku. (Baśń Tatrzańska) z ilustracjami kolorow. H. Minkiewicza. Wielkie 4^o . . . W oprowie mk. 3,—.

Wężyk, Paula. Rok w powiastkach i wierszykach. W opr. mk. 4,—.

As. Pod jarzmem Cezarów. Powieść historyczna z czasów Hadryana dla dorastającej młodzieży, z 8 ilustracjami. W oprowie mk. 2,20.

Bassara, A. St. Wojciech Bartos-Głowacki. Powieść historyczna, z 12 rycin. M. Artwińskiej. W opr. mk. 2,—.

Conscience, H. Lew z Flandryi. Powieść hist. z XIV. wieku, osnuta na tle bohaterskich walk Flamandczyków o niepodległość ojczyzny. Z 8 ilustr. M. Artwińskiej . . . W opr. mk. 3,—.

Doleżan, W. Ilustrowane Dzieje Piśmiennictwa Polskiego przystępnie opowiedziane. W opr. mk. 5,—.

Domańska, A. Historia żółtej ci-żemki. Powiastka z czasów panowa-nia Kazimierza Jagiellończyka. Z 11 ilu-stracjami . . . W oprowie mk. 3,40.

Krysia Bezimienna. Opowiada-nie z czasów Zygmunta Augusta i Ste-

fana Batorego. Z 7 ilustracjami B. No-wakowskiego. (Powieść nagrodzona na konkursie) . . . W oprowie mk. 2,60.

Finn, Fr. Przygody wesołego Tomka. Przełożyła Stella Kozłowska. Z 8 ilustracjami. W oprowie mk. 3,20.

Iry. Powieści dla ludu. Z ilu-stracjami. Treść: Piotr i Jagna Bandur-kowie. — Jak się pan Amandus Fifir-kowski zaręczył. — Kasia. — Wspom-nienia o mojej matce. — Marya Aniela, opowiadanie z krwawych dni 1831 roku. — Listy Marysi do Antka. W oprowie mk. 2,—.

Kompf, A. Nieśmiertelne świe-czniki Narodu Polskiego. Trzy-dzieści opowiadań z życia świętych i bło-gosławionych Polaków i Polek. Z 12 ilu-stracjami. . . W oprowie mk. 3,—.

Koneczny, F. Dr. Dzieje Polski, ozdobi-łone licznymi rycin. W opr. mk. 3,—.

Kraszewski, J. I. Chata za wsią. Powieść ozd. 6 rycin. W opr. mk. 2,—.

— Waligóra. Powieść historyczna z cza-sów Leszka Białego. Z 9 ilustracjami H. Minkiewicza. W oprowie mk. 3,—.

Leśniewska, A. Rycerz. Powieść hi-storyczna dla młodzieży. Z 7 ilu-stracjami B. Nowakowskiego. (Nagrodzona na konkursie) . . . W oprowie mk. 3,—.

— Morawska, Z. Na posterunku. Po-wieść historyczna na tle życia Księcia Józefa Poniatowskiego. Z 5 ilustracjami M. Artwińskiej. W oprowie mk. 2,60.

Stefiański, A. Zwycięstwo Krzyża Powieść historyczna z czasów Kon-stantyna Wielkiego. Z 5 ilustracjami. W oprowie mk. 2,20.

Zielewiczówna, Z. Pogadanki o przy-rodzie. Z licznymi rycinami. Treść: Rośliny wiosenne. — O ptakach. — O życiu i budowie drzew. — Świa-tło a zwierzęta. — Na polu. — W le-sie. — W ogrodzie. — O grzybach. — O ptakach wędrownych. — Liście opa-dające. — Zwierzęta w zimie. — W oprowie mk. 1,60.

Uwaga!

Ze względu na obecne ograniczenie ruchu pocztowego zaleca się przy zamówieniu nadsyłać równocześnie i należytość, aby uniknąć ewent. zwłoki w dostarczeniu książek.

O wczesne zamówienia uprasza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu, św. Marcin 69.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla aku-serek i klinice chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radzca Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i były asyst. Prof. Strass-manna w Berlinie. Tel. 2604.

F. Wysocki

Zakład dentystyczny

Pleszew, ul. Kaliska

Wprawia sztuczne zęby, zatrzuwa nerwy, i leczy chore zęby.

Plomby.

Nowość! Nowy Nowość!

Zbiorek modlitw

z największymi odpustami.

(Wydanie Sióstr Nazaretanek w Rzymie).
530 stron druku.

Cena w oprowie całopłócienniej

3 Mk. 50 fen.

z przesyłką pocztową o 20 fen. drożej.

Poleca i wysyła odwrotnie

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

w Poznaniu.

Bank Włociański. Kasa Depozytowa

(Stary Rynek — narożnik ulicy Butelskiej)

przyjmuje na procent w każdej wysokości

oszczędności

	placąc obecnie	
za rocznem wypowiedzeniem	4 1/2%	
„ półrocznem „	4 1/4%	
„ kwartalnem „	4%	
„ każdorazowem „	3 1/2%	

Dyskontuje weksle, zakłada konta czekowe, udziela kredytu na rachunku bieżącym oraz wymienia zagraniczną walutę.

Bank Włociański, = Centrala =
plac Wilhelmski 9.

70 pięknych powieści za 1 markę

Duchy morza. Djabelska ujeżdżalnia. Pokutujący zbójcy. Przez śmierć do majątku. Kapa diabła. Piekielne wrota. Koń czarownicy. Tajemnica Syłaraczki. Smok w Smogorzewiu. O szynkarce i 4 złodziejach. Niebieska dama. Potopienie. Okropne zdarzenie. Kobieta w masce. Bał żydowski. W grzędzie kul. Koń z gwiazdami i piecuch. Powrót z wojny. Na polu bitwy. Baby w drodze. Dowcipny głupiec. Krwa-wa plama w zamku koźmińskim. Złote ładziory. Śmierć w kadzi. Skradzione brylanty. Podróżujące dzwony. Zamek na Spizu. Wigilia nowego roku. Jenerał przykut do pieca. Cud bóg. Bernarda w Poznaniu. Żydzi obróceni w kamień. Cudowne źródło. Lekarstwo na kłótnie żony. Sumienny post. Wielka tajemnica. Romans w listach. Niedoszła walka. Nabagnety. Zapadła kaplica w Ry-czywole. Żony bokiem wyłażą. Kamień św. Jadwigi itd.

Wszystkie te 70 powieści koszt. tylko 1,20 mk. z fr. przesłanką. Poleca i przes. odwrotnie **Fr. Chocieszyński, Poznań 8. i. Posen, Posadowskystr. 33.**

Kto się powoła na to ogłoszenie otrzyma jeszcze **darmo** bardzo zajmującą powieść z obrazkami „W stalowej trumnie, czyli zatopieni w podwodnej łodzi na dnie Oceanu.“ (2738)

Spokojna osoba obeznana z prasowaniem i średnią kuchnią, szuka miejsca do Księdza w mieście. Oferty do eksp. Przew. pod nr. 2783.

Bilanz für die Zeit vom 1. Juli 1913 bis 30. Juni 1914.

Activa.		Passiva.	
992 84	... Baarbestand	—	—
4435 90	... Waren-Konto	—	—
39 979 28	... Debitoren-Konto	—	—
100 00	... Wechsel-Konto	—	—
—	... Creditoren-Konto	30 027 35	—
—	... Banken	24 351 90	—
—	... Geschäftsanteile	1 067 00	—
—	... Reservefonds	180 00	—
1 903 02	... Utensilien-Konto	—	—
10 00	... Aktien	—	—
8 205 21	... Gewinn- u. Verlust-Konto	—	—
55 626 25		55 626 25	

Im Jahre 1913/14 sind eingetreten Genossen . . . 101
Ausgetreten . . . —

Es gehen auf das Jahr 1914/15 über . . . 101

Die Haftsumme beträgt 101 000 Mark.

Krotoschin, den 5. Dezember 1914.

Rolnik Einkaufs- und Absatzverein

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.
W. Cybichowski. A. Masłowski. J. Sieródzki.

Artykuły toaletowe, pochodnie, lampiony

i wszelkie artykuły iluminacyjne
poleca po znanych niskich cenach

Centralna Drogeria — J. Czepczyński
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Barcin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Barlschin.
Brenno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Brenno b. Weine.
Bukowiec (powiat nowotomyski), Bank ludowy E. G. m. u. H. Bukowiec (Kr. Neutomischel).
Bytyn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bythin.
Chelmce, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Chelmce.

Chwałkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Chwałkowo per Emchen.

Czarnków, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.

Czempin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Czempin.

Dakowy Mokre, Bank Lud. E. G. m. u. H. Dakowy Mokre.

Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.

Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.

Golejewo, Bank Lud. E. G. m. u. H. Golejewo per Chojno.

Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.

Golańcz, Bank Ludowy dla Golańczy i okolicy E. G. m. u. H. Gollantsch.

Grabów, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Grabow (Bz. Pos.).

Janówiec, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Janowitz (Bz. Bromberg).

Jaraczew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jaratschewo.

Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.

Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.

Kamieniec, Bank Kółka Włociańskiego E. G. m. u. H. Kaminiec (Bz. Posen.).

Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).

Kobylin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kobylin.

Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.

Kórnik, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Kurnik.

Krobia, Bank Ludowy w Krobi E. G. m. u. H. Kröben.

Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.

Krzywiń, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kriewen.

Książ, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Xions.

Kwilcz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kwiltzsch.

Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).

Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).

Ludzisko, Bank Lud. E. G. m. u. H. Ludzisko p. Markowitz (Bz. Bromberg).

Lwówek, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Neustadt b. Pinne.

Łabiszyn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Labischin.

Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.

Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.

Michorzewo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Michorzewo.

M. Górka, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Görschen.

Mieszków, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Mieschkow.

Mieścisko, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Marktstädt.

Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.

Miłosław, Bank Lud. w Miłosławiu E. G. m. u. H. Miłosław.

Mosina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Moschin.

Nekla, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Nekla.

Odoianów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Adelnau.

Opalenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Opalenitza (Bz. Posen).

Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).

Ostrów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).

Ottorowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Ottorowo.

Pakość, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pakosch.

Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.

Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.

Poniec, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

Poznań, Bank Ludowy E. G. m. b. H. Posen.

Poznań, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Posen.

Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. Posen.

Poznań, Skarbowa E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.

Raszków, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Raschkow.

Rawicz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rawitsch.

Rogowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rogowo (Bz. Brbg).

Rogoźno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rogasen.

Rozdrażewo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rozdrazewo.

Skoki, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schokken.

Strzałkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Stralkowo.

Sulmierzyce, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Sulmierschitz.

Swarzędz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schwarsenz.

Szamotuły, Bank Lud. — Volksbank E. G. m. u. H. Samter.

Śmigiel, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schmiegel.

Uścicie, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.

Wągrowiec, Bank Ludowy Wągrowiecki E. G. m. u. H. Wöngrowitz.

Wielichowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wielichowo.

Wieżbork, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Vandsburg W/Pr.

Witkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Witkowo.

Wronki, Bank Ludowy we Wronkach E. G. m. u. H. Wronke.

Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Zaniemyśl, Bank Rolniczy E. G. m. u. H. Santomischel.

Zbąszyn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bentschen.

Znin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Znin.

Do Szanownych Pań Gospodyń na wsi!

W czasie wojny znaczna część naszych wiejskich gospodarstw polega na głowie gospodyń. Dla tego koniecznem jest, aby panie gospodynie czytywały regularnie **pismo rolnicze**.

Pismem takim, które co tydzień przynosi artykuły, omawiające roboty w gospodarstwie »na czasie«, — **pismem takim**, do którego można posłać zapytania w różnych potrzebach gospodarczych i otrzymuje się na nie **zaraz bezpłatną** odpowiedź, — **pismem takim**, z którego się można także dowiedzieć o rozporządzeniach władz, co w czasie wojny **bardzo jest ważnem** — jest

„Poradnik Gospodarski“.

Zapraszamy zatem Panie Gospodynie, te mianowicie, których mężowie są na wojnie, aby zapisały u listowego pismo **Poradnik Gospodarski**.
Kosztuje pismo to **tylko 1 markę na kwartał**.

Już największy opas teraz zapisywać. Chociażby też mąż nie był na wojnie, ale nie czytywał »Poradnika Gospodarskiego«, to **rozumna** żona **powinna go zachęcić do tego**. — Spodziewamy się zatem, że nasze Panie Gospodynie nie pożątają tej **jednej marki** i zapiszą **wszystkie** we wsi »Poradnika«. Jest to tak potrzebne jak »kawałek chleba«, **bo stąd się pouczamy, jak zarobić** na ten chleb i na wszystko, co nam daje gospodarstwo. — Obok »Poradnika Gospodarskiego« wydała Redakcyja także

Kalendarz Rolniczy na r. 1915.

Kosztuje ten »Kalendarz« **tylko 60 fen.** a zawiera mnóstwo nauk dla gospodarzy na **cały rok**. I ten »Kalendarz« kupić trzeba także, przecież to nie kosztuje talara, o którego już trudniej. — Kalendarz ten jest już gotowy, wystarczy napisać do nas kartę, **a przysłemy go odwrotnie**. Trzeba tylko do tych 60 fen., dołączyć jeszcze 20 fen., na przesyłkę pocztową, zatem razem **80 fen.**

Kupujcie zatem, Panie Gospodynie, **„Kalendarz Poradnika Gospodarskiego“** i **abonujcie pismo**

„Poradnika Gospodarskiego“.

Wyciąć umieszczony obok formularz i oddać listowemu. Jeżeli poczta w miejscu, to się odbiera »Poradnika« samemu, jeżeli poczta w drugiej wsi, to płać trzeba pocztę za odnośnienie **12 fen., razem na kwartał** wypada wtedy **1 mk. 12 fen.** »Poradnika« można zapisywać i w Redakcyi; wtedy kosztuje »Poradnik« na kwartał **1,50 mk. już z odnośnieniem**.

Adres Redakcyi: »Poradnik Gospodarski, Posen«.

Formularz do zapisywania „Poradnika Gospodarskiego“ wyciąć i udać się z nim na pocztę.

Für das Vierteljahr 191..... bestellt Herr

Exemplare	Benennung der Zeitung	Bezugszeit	Betrag		Bestellgeld	
			Mk.	Pf.	Mk.	Pf.
	Poradnik Gospodarski.					
	Zeitungs-Preisliste Seite 558 Abt. II					

Quittung.

Obige M. Pf. sind heute richtig gezahlt.

191.....

Post-Amts-Zeitungsstelle.

Oszczędności 5 od sta

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każd. 'czasu i płaci

przy **półrocznem wypowiedzeniu** i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przysyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartę donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Służąca Dziewczynę młodą

umiejąca trochę gotować, może się zgłosić od Nowego Roku. **W. Walkowiak, Janowitz** (Bz. Bromberg). (2786)

do wszystkiej pracy domowej przyjmie zaraz lub od Now. Roku **Lexandrowicz, Poznań**, ul. św. Wojciecha nr. 1.



Bliższe szczegóły w cennikach

Mozelskie	but.	8/4	od 100
Reńskie	but.	8/4	od 125
Francuskie	but.	8/4	od 125
Hiszpańskie	but.	8/4	od 175
Musujące	but.	8/4	od 350
Szampańskie butelka oryg.	but.	8/4	od 600
Koniaki	litr	od 225	
Rumy	litr	od 225	
Araki (werszyni)	litr	od 225	

poleca we wielkim wyborze

A. Pfitzner

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 6. || Mąd pod Tokajem własne winnice.

Sprzedaż detaliczna: Wehód z ulicy Wiankowej.

WINA Górnówegierskie

litr od 200 Mk.

Związek mszalny

przy kościele Najśw. Panny z Lourdes, **X. X. Misyonarzy** w Krakowie, w Nowej Wsi. Karta wpisowa: 1 M. Za członków »Związku mszalnego« odprawia się w tymże kościele **dwanaście mszy św. po wieczne czasy**.

Adres: **X. X. Misyonarze** Kraków 9. Nowa Wieś.

Zakład dentystyczny

Wszelkie operacje zębów.

J. A. Marszałek

Poznań, św. Marcin 58.

Siwym włosom

przywraca pod gwarancją
pierwotny kolor
Azela - Regenerator - włosów
butelka 2,00 mk.
Tylko prawdziwe z nazwą
„Azela“ (2658)
J. Gadebusch,
Poznań, Posen O. I. (Oddz. D.)
ulica Nowa 7/8.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczelnego poleca
W. Piechocki, Gniezno.
Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Organista

wolny od wojskowości, potrze-
bny od 1-go stycznia 1915 do
parafii Broniszewice.
Zgłosz. przyjm. **X. Chrzan,**
Czermin, Kr. Pleschen.

Potrzebna od No-
wego Roku

gospodyni

która dobrze gotuje na stół pań-
ski i zna się dokładnie na cho-
wie drobiu. — Pensja podług
umowy. — Zgłosz. oraz kopie
świadczeń pod adr. (2753)

Głowska
Gr. Strzelce p. Sandberg (Gostyn).

Ogrodnik

zarazem **służący** samotny,
potrzebny do kawalerskiego
domu od 1. 1. 15. lub później
Zgł. przyjm. **Żychlińska,**
Uzarszewo p. Kobelnitz.

uczeń

syn uczciwych rodziców, do wy-
uczenia się **mleczarstwa.**
Oprócz wolnego utrzymania do-
stanie w pierwszym roku 90 M.
na rzeź. Także potrzebny
człowiek do koni.

Zgłosz. do Mleczarni Ostrze-
szowskiej — Dampfmolkerei
Schildberg in Posen. (2735)

Czeladnika i uczeni przyjmie
zaraz **Piotr Sadowski,** mistrz
rzeźnicki, Poznań W. 3., Gło-
owska ulica 104. (2715)

Od Now. Roku potrzebna dziewczyna

(najchętniej wiejska), zdro-
wa, uczciwa i pracowita, do
wszystkiego, na probostwie
z małym wiejskim gospo-
darstwem. Zgłosz. do eksp.
Przew. pod nr. 2784.

Służąca

starsza (do wszystkiego), do-
skonale gotująca, potrzebna od
1. 1. 1915 do dwojga starszych
państwa; w mieście Księstwa,
położonym daleko od okolic
wojny. Zgł. z podaniem zaśług
pod adr.: **Oberin des Kathol.**
Waisenhauses in Wollstein.

2 uczeni którzyby się chcieli
piekarstwa i cukier-
nictwa dobrze wyuczyć, mogą
się zaraz lub później zgłosić,
za roczną płatą 100 mk. **Ka-**
zimierz Wiatr, mistrz piekar-
ski, Ostrów, Kolejowa ul. 13.

Potrzebna od 1-go sty-
cznia 1915 na wieś

kucharka

w średnim wieku, biegła
w swym zawodzie, z skrom-
nymi pretensjami. Zgłoszenia
wraz z świadectwami i poda-
niem zaśług uprasza się na-
desłać do **Dom. Ossowiec**
per Orehheim, pow. Mogilno.

Potrzebny od 1-go kwie-
tnia 1915 r.

włódarka

z zaciętnością dla zaciągu.
Dom. Piotrowop. Kreising,
Powiat Poznański-Wschodni

Potr. zaraz uczciwy, trzeź-
wy, pracowity **parobek**
do jednego konia, na wysokie
zaśługi. **T. Durski,** mistrz rzeź-
nicki, Poznań, Św. Marcin 61.

Znajdą umieszczenie od stycznia.

Kuchmistrzynie,
Gospodynie,
Kucharki,
Pokojowe
wiejskie z usługą,
Praczk (2656)

z prasowan. męskiej bielizny

Dziewczyny
do wszelkiej pracy.

Biuro Kat. Służby żeńskiej
w Poznaniu
Wrocławska 4. Tel. 2557.

Co tylko wyszedł z druku

KALENDARZ MARYAŃSKI

na rok Pański
Cena 50 fen. **1915.** z przes. 70 f.
za zaliczką pocztową 90 fen.
Ozdobiony licznymi obrazkami.
Prosimy żądać.
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
G. m. b. H.
Poznań — Posen O. 1.

Poszukuję od Nowego Roku
panny
z małego miasta lub ze wsi do
interesu i gospodarstwa domo-
wego, szczerze pożądaną. Zgłosz.
Rogacki, Głowno p. Posen.

Poszukuję od Nowego Roku
służącej.
Marya Gulgowska,
Kelpin bei Tuehel W.-Pr.

Kartka do zamówień „Przewodnika“ na pocztę, bez Słowa Bożego za 70 fen. lub też
ze Słowem Bożem za 85 fen.

Niniejsze kartki prosimy odciąć i jedną zużyć dla siebie, drugą podać znajomemu z zachętą do prenumeraty.

Bestellschein.

Herr
Frau

bestellt _____ Exemplar des:

Przewodnik Katolicki, Ausgabe A. (ohne Słowo Boże) à 70 Pf.
Przewodnik Katolicki, Ausgabe B. (mit Słowo Boże) à 85 Pf.
aus Posen, Nachtrag 1 Seite 15.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt

_____, den _____

Kaiserliche Post _____

Bestellschein.

Herr
Frau

bestellt _____ Exemplar des:

Przewodnik Katolicki, Ausgabe A. (ohne Słowo Boże) à 70 Pf.
Przewodnik Katolicki, Ausgabe B. (mit Słowo Boże) à 85 Pf.
aus Posen, Nachtrag 1 Seite 15.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt

_____, den _____

Kaiserliche Post _____